Nr. 106 (128). Warszawa, Niedziela 24 Kwietnia 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk.	140.—
bez odnoszenia	„	180.—
Na prowincji miesięcz.	„	145.—
Zagranica	„	180.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA:

w tekście (przed kron.)	Mk.	45
Nekrologi	„	25
zwyczajne	„	20
drobne za jeden wyraz	„	8

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)

W tekście — więcej nad 2 szpalty o 25% drożej

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% „

Fantazyjne i firm zagran. o 50% „

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie **5 mk.** — na prowincji **5 mk.**

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Towarzysze i Towarzyszki! Pamiętajcie o święcie 1-go Maja!

Bolszewickie „nowe słowo“.

I

Pierwszym wyłomem, uczynionym przez Sowiety w dotychczasowym swoim systemie gospodarczym, było postanowienie udzielania koncesji zagranicznemu kapitałowi. Koncesje polegają na tem, że państwo, na podstawie umowy, oddaje ważne przedsiębiorstwa na długie lata spółkom kapitalistycznym. Rząd bolszewicki przez wyrażenie gotowości do udzielania takich koncesji — i to na wielką skalę— sam sobie kłam zadał. Bo wiadomo, że bolszewicy przeciwstawili się jaknajostrzej, popieranej i zalecanej przez socjalistów, taktyce stopniowego uspołeczniania, liczącego się z warunkami czasu i miejsca. Bolszewicy przeprowadzali uspołecznianie zakładów przemysłowych naraz, hurtem, pośpiesznie i gwałtownie. Niedawno jeszcze z dumą powoływali się na to, że trzy czwarte czy więcej rosyjskiego przemysłu podległo już „uspołecznieniu“ czy „unarodowieniu“, jak to się nazywa w Rosji. Lecz bolszewickie „uspołecznienie“—na tle przytem nieustannej wojny — doprowadziło do zupełnej ruiny przemysłu. I oto teraz bolszewicy nie widzą innego sposobu odbudowania przemysłu, jak — umizganie się do kapitału zagranicznego, aby ratował komunistyczną gospodarkę! Co za ironja. Bolszewicy wypędzili rodzimych kapitalistów na to, aby po trzech latach sprowadzać obcych! Wyrzucili kapitalizm przez drzwi, a teraz proszą go, aby wrócił oknem! Jest to zaiste przedziwna metoda gospodarowania!

Sprzeczność ta uderzyła robotników rosyjskich. Na ich zarzuty Lenin nic innego nie umiał odpowiedzieć jak to: wprawdzie sprowadzić chcemy obcy kapitał, ale nie będzie on miał ani krzty władzy politycznej! Cały ten dziwny komunizm bolszewicki ujawnił się w wykrętnym frazesie Lenina. Bolszewicy raz jeszcze w ten sposób stwierdzają, że chodzi im jedynie i wyłącznie o władzę. Byleby władza była w ich rękach, to już mniejsza o to, że zagraniczni kapitaliści będą wyzyskiwali robotników rosyjskich, władali rosyjskiemi bogactwami i — wzmacniali zarazem kapitalizm europejski czy amerykański!... Nie treść zatem życia społecznego — zniesienie pracy najemnej, zniesienie kapitalizmu — obchodzi przedewszystkiem tych oryginalnych socjalistów, lecz forma — zachowanie dyktatorskiej władzy Sowietów.

Nie potrzebujemy tu szerzej rozwodzić się nad tem, jaki wyłom niezmierny uczyniłby się w „komunizmie“ sowieckim, gdyby urzeczywistniły się plany Rządu sowieckiego i kapitał zagraniczny dał się zwabić do Rosji. Powstałaby wtedy w Rosji samodzielna potęga gospodarcza, rozsadzająca sowiecki „komunizm“. Wprawdzie kapitaliści zagraniczni nie mieliby władzy politycznej, ale byliby pod ochroną swoich rządów i faktycznie byliby niezależni od Rządu bolszewickiego, który zresztą musiałby dbać o nich, skoro im dał przywileje. Na dobitkę przeciwieństwo pomiędzy zrujnowanym przemysłem sowieckim a zasobnym przybyszem — kapitałem prywatnym — uwydatniałoby się jaskrawo, świadcząc przeciwko Sowietom i ich metodom.

Dotychczas jednak te koncesje — to tylko teoretyczny wyłom w bolszewickim systemie, wyłom, świadczący o tem, że bolszewizm zwątpił sam o sobie, a przynajmniej o swej ekonomicznej treści. W praktyce tych koncesji dotychczas niema, ponieważ kapitał zagraniczny jeszcze nie dał się skusić. Jeszcze więc wszystko pozostaje w dziedzinie „wielkich planów“ bolszewickich. Sami bolszewicy chętnie rozpuszczają bajki o tych koncesjach, byleby podnieść swój kredyt zagranicą. Znaną jest np. historja z koncesją Vanderlipa, który rzekomo ma wydzierżawić Kamczatkę i kawał Syberji. „Matin“ z 30-go marca przytacza dane z „poufnego sprawozdania“ Boncz - Brujewicza, wedle których Rosja dała już lub ma dać 71 koncesję, 8 leśnych na Syberji, 30 leśnych w Rosji europejskiej, 19 górniczych, 14 rolnych. Jednym z największych koncesjonarjuszy ma być — znany niemiecki „bolszewik“, ale bolszewik kapitału i reakcji — Hugo Stinnes.

Nie wiemy, ile w tem jest prawdy. Przypuszczamy, że bolszewicy umyślnie podsunęli redakcji „Matin“ owo „poufne sprawozdanie“, aby zachęcić francuskich i angielskich kapitalistów do ubiegania się o koncesje. Jak dotychczas, żadna koncesja nie została w życie wprowadzona. Do tej chwili słyszymy tylko komunistyczne syreny, wabiące do siebie Ulissesów zagranicznego kapitału. Jak wiadomo z poematu Homera, chytry Ulises, aby nie poskoczyć do syren wabiących go swym rozkosznym śpiewem, kazał się przywiązać do masztu. Nie wiemy, jak postąpią Stinnesy i Ulissesy kapitału. To pewna, że jeżeli dadzą się skusić, ich kapitał będzie służył kapitalizmowi, nie zaś komunizmowi...

Ale ostatnio bolszewicy zrobili drugi wyłom w swej gospodarce, który będzie miał niezwłocznie wielką doniosłość praktyczną. Mówimy tu, jak łatwo się domyślić, o nowym systemie aprowizacji, zaprowadzonym przez bolszewików. Tej przełomowej zmianie poświęcimy następny rozdział.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Co przyniesie dzień 1 maja. — Robotnicy francuscy przeciw okupacji zagłębia Ruhry. — Niejasne stanowisko sprzymierzonych — Anglja przeciw okupacji. — Niemcy szukają protektorów. — Stanowisko rządu francuskiego w sprawie Górnego Śląska. — Kilka uwag o książce Rakowskiego.

„Pierwszy Maja“ jest tu na ustach wszystkich. W dniu tym nietylko francuska klasa robotnicza będzie manifestowała swą siłę, ale jest to również dzień, w którym rząd francuski przedstawi Niemcom swoje żądania, w razie niespełnienia których, wysłane zostaną w głąb Niemiec wojska okupacyjne. Mówią tu o dalekich nawet wymarszach. Generał Maitretot i Castelnau radzą stanowczo wejść do Berlina. Jak widzicie niektóre plany okupacyjne są... daleko idące.

Rząd, jak wiadomo, ma zamiar zająć bogate kopalnie Ruhry, a komisje wojskowe i techniczne opracowują plany przyszłej działalności. Niektóre pisma doradzają półgłosem, by wydalono całą administrację niemiecką, zastępując ją francuską. Ostatnie dwa roczniki z 1918 i 1919 mają ponownie być powołane do wojska.

Robotnicy, bez względu na ich kierunek ideowy, są przeciwni okupacji, nazywając ją nową wyprawą wojenną, dyktowaną kapitalistycznemi interesami i rozbudzającą nienawiść szowinistyczne z jednej i drugiej strony Renu. Obliczają oni, że Francję będzie to kosztowało nowe miljardy, podczas, gdy skutki tego są niepewne.

Francuskie pisma robotnicze twierdzą, że okupacja jest tylko pozorem, a celem jest zabór Ruhry. Ton prasy socjalistycznej, syndykalistycznej i komunistycznej jest niezwykle ostry i namiętnie występujący przeciw propozycjom rządowym. Prasa ta w całości popiera znany wam projekt załatwienia nieporozumień, uchwalony na kongresie syndykalistycznym w Amsterdamie.

Ale rząd p. Brianda ma nietylko przeciw sobie proletarjat francuski, lecz też zupełnie nie może liczyć na swoich sprzymierzeńców. I tak Lloyd George, pomimo zapewnień, powtarzanych — aż do znudzenia — o przyjaznych uczuciach Anglji dla Francji i o tem, że Niemcy powinny zapłacić — zaprzeczył, że istnieje między Paryżem a Londynem jakakolwiek umowa w sprawie wspólnej okupacji. Ostatnie oświadczenia z nad Tamizy donoszą, że Foreign Office zgadza się na zajęcie Düsseldorfu, ale nigdy Ruhry. Również komentarze prasy nie-nacjonalistycznej, głoszą, że Anglja, mając na głowie strajk węglowy, nie chce dopuścić, aby Francja prowadziła eksploatację węgla w Ruhr i przeciwstawia się całej akcji, z obawy konkurencji. Zresztą Anglja stale gra z Francją w „ślepą babkę“!

Nie zapominajmy, że Anglja i Niemcy są związane w tej chwili, dzięki przedstawicielom wielkiego kapitału, ekonomicznemi interesami i finansowemi umowami, o których tu nikt nie wątpi. Nienawiść Niemiec jest skierowana nie przeciw Anglji, lecz całkowicie przeciw Francji i Polsce.

Włochy zachowują się z wielką rezerwą, a prawie wszystkie pisma, nawet nie-socjalistyczne, przeciwne są okupacji. Ameryka, pomimo zamienionych czułości i bankietów na cześć Viviani'ego, dotychczas nie wyraziła swej zgody na okupację. Wchodzi tu w grę tyle osobistych interesów Ameryki, a wpływ niemiecki jest tam tak potężny, (co stwierdza cała prasa zagraniczna), że pomimo sympatji amerykańskich, jest więcej niż wątpliwem, by rząd Hardinga jawnie i otwarcie popierał, jak powiedział Briand „komornika i żandarma, który 1-go Maja zjawi się z rachunkiem“.

Możemy więc śmiało powiedzieć, że okupacja nietylko nie jest popularną we francuskiej klasie robotniczej, ale nie ma pewnego moralnego poparcia ze strony państw neutralnych.

Wyzyskuje to rząd niemiecki i kolejno puka o protekcję i pośrednictwo do prezydenta szwajcarskiej republiki Schultera, do czeskiego posła w Berlinie Tuszara, do Hardinga, a nawet do Ojca Świętego.

Z tych protektorów najbardziej oburzył postępowych Francuzów — Ojciec Święty, któremu np. „L'homme Libre“ wytyka nienawiść do Republiki i „boszofilstwo“ (germanofilstwo), przypominając, że protegował Niemców na Górnym Śląsku przeciw Polakom.

Czy, jak tu się mówi, Niemcy przedstawią do 1-go maja „rozsądne propozycje“, zapobiegające czynnej akcji francuskiej, przewidzieć nie można. Do tylu niespodzianek politycznych jesteśmy przyzwyczajeni i do takich komplikacji, wywołanych konkurencyjnemi interesami państw, że na stawianie pewnych horoskopów na niedaleką nawet przyszłość nikt się chyba nie odważy.

Ale nie ulega żadnej wątpliwości, że Niemcy zażądają znowu oddania im Górnego Śląska, bez którego według nich, oni żyć nie mogą, ani długów płacić. Na szczęście nasze rząd francuski i wpływowe osobistości tutejsze, jak Poincaré, zdają sobie sprawę z kłamstw niemieckich. Na kłamliwe zapewnienia Niemców Poincaré odpowiada, że „Górny Śląsk nawet nie dostarczyłby Niemcom 2% środków płatniczych“.

Następujące słowa Poincaré'go wyrażają również przekonania wpływowych sfer francuskich: „Zachować wielką fabrykę wojenną i odebrać Polsce możność ukonstytuowania się w Państwo Niepodległe i zdolne do życia. Oto do czego dążą Niemcy! Nasz interes nie zgadza się z ich interesem. Dla nas potrzebne jest, by na Wschodzie powstała Polska wolna i bogata, która byłaby przeciwwagą 60 miljonów Niemców. Nie powinniśmy zezwolić, aby ziemie Śląska, które głosowały za Polską, oddane zostały Niemcom. Gdybyśmy pozwolili na dokonanie tej zbrodni przeciw wolności ludów, pierwsi bylibyśmy jej ofiarami!“

I gdy w tej chwili, nawet socjalistyczna prasa francuska, zaczyna trochę pojmować nasze słuszne prawa w stosunku do Górnego Śląska, zjawia się książka o Górnym Śląsku, napisana przez pana Kazimierza Rakowskiego, delegata rządu polskiego, pełna faktycznych błędów, a tem samem dla nas szkodliwa.

I tak na str. 34 czytamy — „Górny Śląsk sam przez się przedstawia bardzo znaczne źró-

Dziś o godz. 4 popołudniu w sali Tow. Higienicznego ul. Karowa 31, odbędzie się WIEC KOBIET. Omawiane będą: 1) Konstytucja 17 marca. 2) Prawa cywilne kobiet. 3) Swięto robotnicze 1-go maja. Referenci tt. poseł Norbert Barlicki i tt. radni miejscy Zofja Praussowa i Rajmund Jaworowski.

dla dochodu i nie przyznałby się (rząd niemiecki) chętnie, że dzięki posiadaniu tej prowincji miał znaczne zyski i prerogatywy realizowane zapomocą haniebnego systemu eksploatacji. Polityka niemiecka polegała na wyciąganiu największych dochodów z tego nieszczęsnego kraju i dawania mu wzamian minimalnej rekompensaty".

Albo na str. 35: „Według ich oszacowania, Śląsk by im przyniósł w 1912 roku — 872 miljony marek samych tylko bezpośrednich podatków".

Teza ta zupełnie nie odpowiada istniejącym stosunkom i jest zasadniczo błędna. Niemcy ze wszystkich sił właśnie starają się dowieść, że oddzielenie od nich Górnego Śląska skazuje je na ruinę i niemożność zapłacenia. Teza ta oparta na fałszu, znajduje licznych zwolenników zwłaszcza w Anglji i we Włoszech. Podana, w celu potwierdzenia jej, cyfra 872 miljonów jest fałszywą, faktyczne bowiem dochody nie przekroczyły 12 miljonów, a więc przez naiwność autorską, chyba jedynie dla propagandy niemieckiej pan Rakowski powiększył je 80 krotnie.

Istotną przyczyną tego jest, iż pan Rakowski nieuważnie czytał niemieckie teksty, podające 8 miljonów 720 tysięcy, a nie 872 miljony, jako dochód z opodatkowania osób fizycznych i prawnych z tytułu podatku dochodowego dla Republiki Opolskiej. I ten nowy mąż polityczny, opierając się na fałszywych przesłankach, buduje w swojej rozczulającej, a nas krzywdzącej, niewinności, szereg fałszywych tez.

Weźmy dalej. Str. 17: — Wywóz węgla górnośląskiego do Polski wynosił przeszło 12 miljonów ton. Prusy Wschodnie, Zachodnie i Poznańskie pochłaniały znaczne ilości tego węgla przed wojną. Dziś te prowincje stanowią część Polski".

Cyfra ta znów jest mylnie podaną, bo w rzeczywistości wynosi ona 6 miljonów 925 tysięcy ton, wliczając w to już konsumcję Prus Zachodnich i Poznańskiego, za wyłączeniem Gdańska. Twierdzenie, że również i Prusy Wschodnie zostały włączone do Polski, polega zapewne na tem, że delegat pana Korfantego dotąd o tem nie wie(?!) jak się rzecz ma w istocie.

Cały ten pracowity utwór pana Rakowskiego roi się od błędów. Setki tysięcy franków wydaje się u nas na podobne utwory zupełnie niepotrzebne i jak widzicie często szkodliwe. Dzieje się to wtedy, gdy nasza sprawa stoi tu zupełnie dobrze, a dla poparcia słusznych naszych tez możemy czerpać dane nawet z niemieckich statystyk, co też uczynili np. panowie Olszewski i Kramsztyk.

Takie prace, jak p. Rakowskiego, powinny na przyszłość przejść przez ścisłą kompetentną kontrolę, bo nie zapominajmy, że jest ona napisaną przez delegata rządu polskiego dla Górnego Śląska! Całe jeszcze szczęście, że zawiera ona takie krzyczące błędy, że nawet Niemcy nie ośmielą się na tę pracę powoływać.

Słyszałem już od wielu osób, nawet zbliżonych pod względem przekonań do p. Korfantego i p. Rakowskiego (szczególnie po pewnem zebraniu polsko-francuskiem, na którem to p. R. wyrwał się z bardzo nieszczególnym konceptem), że wartoby go w zaplombowanym wagonie odesłać do Warszawy. Pan R. może być pracowitym, jaknajlepszym człowiekiem i zagorzałym obrońcą G. Śląska, — ale te dane nie wystarczają jeszcze, by stać się tu niepowołanym „ambasadorem tegoż G. Śląska". Kiedyż nareszcie skończy się ta smutna szopka?!

Hieronimko.

21 kwietnia 1921 r.

Mały feljeton.

Wiosna i szkoła.

Wiosna jest porą szczęścia i zabawy dla staruszków i babek. Młodzież bowiem i dzieci, dzięki temu, że programy i plany szkół układają zasuszone dziadki i biurokraci, wiosny nienawidzi. Jest to bowiem czas egzaminów, matur i t. p. dokumentów lichych metod nauczania. W Szwajcarji wiosna jest dla młodzieży wiosną, ponieważ rozpoczyna się wtedy okres wycieczek po kraju.

Z czasem, gdy wymrze pokolenie wychowane na wzorach rusko - prusko - austrjackich i my zapewne pozwolimy żyć młodzieży na wiosnę. Tymczasem więzimy ją w dusznych, zakurzonych, brudnych i zapluskwionych izbach.

Ministerjum nasze, t. zw. oświaty, czasem przypomni sobie o tem, że jednak należałoby coś zrobić dla młodzieży. Ale wtedy rusza dowcipem, jak pan szambelan w komedji Fredry, naśladujący Jowialskiego w sypaniu przysłowiami. Minist. nasze wydało rozkaz, ażeby dzieci w połowie lekcji robiły przez parę minut „gimnastykę oddechową", t. zn. przy odpowiednich ruchach wdychały głęboko powietrze pełne — smrodu, miazmatów, kurzu, stęchlizny. To tak, jak z owym niedźwiedziem, który chcąc odpędzić muchę, kamieniem roztrzaskał swemu panu głowę.

Przepis ministerjalny jest oczywiście słuszny — w oderwaniu. W naszych szkołach, których hygiena urąga wszelkiej szczotce, schludności i pięknu, jest natomiast absurdem. Ministerjum nak[illegible] dzieciom łykać laseczniki, prątki i zar[illegible] tak to jest, gdy mózgi zwiędną a pa[illegible] atramentu i maszyn do pisania jest za du[illegible]. Na temat szkół warszawskich miejskich oraz czystości, panującej w nich, mówiono niedawno w Radzie miejskiej, ale ponieważ p. minister zależny jest od Sejmu, nie od Rad miejskich, więc zapewne nie zwróci na tę sprawę uwagi.

Podczas egzaminu w szkole b. wojskowych, uczeń, były oficer, na zapytanie: „jak się przedstawiał rozwój demokratyzmu w Atenach?", parsknął komisji w twarz no i „został ścięty". Aczkolwiek brak subordynacji i to ze strony b. oficera jest niewątpliwie naganny (coby też p. oficer powiedział, gdyby mu tak żołnierz zamiast wykonać rozkaz, parsknął śmiechem w twarz?), niemniej był to odruch zdrowy.

Demokratyzm w Atenach! Mój Boże! W Atenach...! Gdyby go tak zapytano o rozwój demokratyzmu w Polsce, o rozwój np. ruchu chłopskiego w Polsce (który teraz w osobie p. Rataja kieruje naszą oświatą), to widzi mi się, byłoby bardziej na miejscu. I cóż nam, do djabła, z tego, że znamy po łebkach ustrój Aten, jeśli nie wiemy, kto to był i co zrobił Lelewel, Zaliwski, ks. Ściegienny, Kapuściński, Mierosławski, Worcell, Bobrowski, Krajewski Rafał, Waryński? Czy „odiłowajszcza" się u nas historję Romanowów, czy uczy się historji polskiej niepodległości, czy zapoznaje w szkołach z konstytucją i prawami obywatela, czy daje się objektywne analizy pojęć: „burżuazja", „proletarjat", „socjalizm" i t. p.? Napoleon twierdził, że w szkołach przedewszystkiem powinno uczyć się młodzież dziejów ostatnich wieków.

Sadzę, że nie jest zbrodnią, gdyby człowiek współczesny nie umiał wyliczyć dat wojen punickich; twierdzę zaś, że jest nieukiem młodzieniec, który nie zna gruntownie historji XVIII i XIX wieku. Historja bojówki z roku 1905 — 7, dzieje „Strzelca", bardziej przydałyby się młodzieży, niż taktyka „szyku rzymskiego" — a dzieje demokratyzmu w Polsce bardziej, niż „demokratyzm w Atenach".

Zysław.

Układy pokojowe Rosji z Persją i Afganistanem.

W ciągu kilku tygodni (ostatnie dni lutego i marzec) bolszewicy zawarli nie mniej, jak 5 traktatów, nierównej oczywiście doniosłości. Obok pokoju ryskiego i traktatu handlowego z Anglją bolszewicy podpisali traktat pokoju z Turcją, o którym już pisaliśmy i dwa traktaty: z Persją i Afganistanem.

Z obu tych traktatów pierwszeństwo należy się, rzecz jasna, traktatowi z Persją. Bolszewicy wielką wagę przypisywali możliwości szybkiego porozumienia z Persją, albowiem szło im o to, by wyzyskać wielkie niezadowolenie, panujące tam przeciwko Anglji, która tuż po wojnie narzuciła Persji traktat, czyniący z niej wasala Anglji. Traktat z Persją, nad którym pracowali Cziczerin i Karachan i który nosi ich podpisy, aczkolwiek nie wymienia nazwy Anglji, zawiera jednak ważny punkt w art. II, opiewający, że Rosja sowiecka odmawia udziału w jakichkolwiek poczynaniach, zmierzających do osłabienia lub pogwałcenia suwerenności Persji i że Rosja ogłasza, jako nieważne wszelkie układy i umowy, zawarte przez rząd carski z trzecią stroną na niekorzyść Persji. Wiadomo, że Rosja carska i Anglja istotnie dzieliły między siebie Persję, jako wspólną „sferę wpływów". Punkt powyższy skierowany jest więc przeciwko Anglji.

Traktat składa się z 26 artykułów. W art. I Moskwa wyrzeka się polityki caratu względem Persji i unicestwia wszelkie umowy, które miały na celu „pomniejszenie praw ludu perskiego". Art. II piętnuje politykę caratu i zawiera wymienione wyżej zobowiązanie. Art. III zajmuje się sprawą granic. Granice te w ogólnych zarysach odpowiadają granicom z 1881 r. Rosja zrzeka się ziem, przyłączonych do Rosji w 1893 r. Art. IV orzeka, że obie strony zobowiązują się do niemieszania się w sprawy wewnętrzne, art. V zabrania tworzenia obcych wojsk na obszarze każdej ze stron, mających na celu walkę przeciwko jednej z nich. W art. VI Rosja zastrzega sobie prawo interwencji zbrojnej w Persji, w razie gdyby Persja sama nie mogła zwalczyć organizującej się na obszarze Persji siły, wrogiej Rosji, lub państwom z nią związanym. (Punkt ten zawiera poważne niebezpieczeństwo dla Persji, gdyż Rosja zawsze może znaleźć powód do twierdzenia, że Persja nie zaradzi sama obcemu niebezpieczeństwu, tembardziej, że idzie tu nietylko o Rosję, ale też o sprzymierzone z Rosją państwa, głównie zaś, że ma się tu do czynienia z wiarołomstwem bolszewickiem, dla którego wszystkie drogi są dobre, jeżeli prowadzą do celu).

Art. VII—XII omawia sprawy komunikacji ląd. i morskiej, oraz finasów, przyczem każdy z artykułów rozpoczyna się wstępem, potępiającym politykę caratu, kapitalizmu i imperjalizmu. Rosja przekreśla wszelkie koncesje, wymuszone na Persji przez rządy carskie. Art. XIII domaga się od Persji „nawzajem", aby nie oddała odzyskanych w ten sposób bogactw kraju w ręce strony trzeciej, lecz zachowała je dla siebie. To znaczy, że Rosja zabrania Persji udzielania jakichkolwiek koncesji państwom kapitalistycznym. (Jest to znowu punkt, wymierzony przeciwko Anglji przedewszystkiem, ale też dowodzi, że Rosja sowiecka, mimo zapewnienia w traktacie o niemieszaniu się w sprawy wewnętrzne Persji, dyktuje tejże, co jej wolno, a co nie). Art. XV zajmuje się sprawami religijnemi i zapowiada zaprzestanie wszelkiej propagandy religijnej, uprawianej za caratu w celach politycznych przez różne misje.

Zasługuje na podkreślenie, że traktat z Persją, aczkolwiek przekreśla wszystko zło, wyrządzone przez Rosję carską, nie zawiera jednak wyraźnego uznania niepodległości Persji. W art. I mówi się jedynie, że rząd rosyjski „pragnie widzieć naród perski niepodległym, kwitnącym" i t. p.

⁂

Traktat z Afganistanem jest znacznie krótszy i składa się z 12 art. Traktat ten również podpisany przez Cziczerina i Karachana.

Tu Moskwa już bez osłon występuje, jako „opiekunka" i dlatego spokojnie pozwala w art. 1 na uznanie wzajemne niepodległości każdej ze stron, ponieważ w danym wypadku „niepodległość" Afganistanu jest taka sama, jak „niepodległość" innych prowincji sowieckich, „sfederowanych" z Rosją. Art. 10 powiada, że w celu wzmocnienia wzajemnych stosunków przyjaznych między Rosją i Afganistanem rząd sowiecki przyznaje Afganistanowi pomoc finansową. A artykuł dodatkowy wylicza, jaka to ma być pomoc. A więc wsparcie w wysokości do 1 miljona rb. w złocie lub srebrze rocznie, budowę linji telegraficznej na przestrzeni Kushka — Herat — Kandahar — Kabul, pomoc w kierownikach technicznych i specjalistach. Ponieważ traktat nie zawiera żadnego równoważnika za tę pomoc Rosji, więc łatwo sobie wyobrazić źródło tej „wielkoduszności" rosyjskiej; niepodległość afganistańska jest poprostu fikcją, pomoc, zapowiedziana Afganistanowi, jest pomocą dla samej Rosji, dla jednej z jej prowincji.

Traktat ten uznaje też „niepodległość" Chiwy i Buchary.

O warsztaty pruszkowskie.

Że sprawa wydzierżawienia warsztatów kol. w Pruszkowie przedsiębiorcom prywatnym na nazwę „Panamy" zupełnie zasługuje, to z przebiegu całej tej ciekawej afery okaże się dowodnie.

Ciągnie się ona i obija po prasie prawie już 2 miesiące, od momentu, gdy oburzenie kolejarzy, zwłaszcza zaś protest inżynierów kol., wyciągnął ją z ukrycia na światło dzienne. Albowiem cały ten, taki podobno dla państwa złoty, interes miał być utrzymany w *najściślejszej* przed opinją publiczną *tajemnicy!* Zapewne dziewicza skromność p. Jasińskiego, (który, jako *minister*, za swój resort odpowiedzialny ponosi lwią część zasługi), nie pozwoliła i jemu i jego w tej sprawie pomocnikom chwalić się publicznie tem, czego to oni dla dobra kraju nie dokonali.

Dość osobliwe echa sprawa ta wywołuje w prasie, echa, świadczące, że ci, którym na tem zależy, nie żałują starań, by interes przeforsować. Kto śledzi tę historję, spostrzega takie np. zjawiska, że pewne pisma, które z początku przeciw dzierżawie gwałtownie występowały, dziwnie później łagodniały. Inne zaś zamieszczały entuzjastyczne reklamy dla tej tranzakcji.

Należy więc historję całą przedstawić chronologicznie od początku, a wówczas okaże się, jak u nas igra się z interesami kraju.

⁂

Jeszcze za poprzednika p. Jasińskiego został przy M. K. Ż. utworzony Wydział odbudowy warsztatów kol., który przy pomocy najtęższych kol. sił fachowych miał za zadanie przeprowadzić odbudowę wzgl. budowę warsztatów kol. w całem państwie, a to stosownie do ogólnych potrzeb naszego kolejnictwa. Wydział ten opracował istotnie jaknajbardziej szczegółowe, oparte na najnowszych zdobyczach wiedzy technicznej, projekty budowy wzgl. odbudowy warsztatów w 8 punktach państwa, projekty, które interesy i potrzeby kolejnictwa w całości uwzględniały.

Ogólne koszta tej budowy wzgl. odbudowy oblicza projekt na 15 miljardów, które rozłożone być mają na 15 rocznych rat po 1 miljardzie, gdyż zupełna odbudowa wszystkich warsztatów kol. w całem państwie potrwaćby miała — wedle projektu — lat 15, przyczem jednak poszczególne warsztaty miałyby kolejno być puszczane w ruch, pierwszy (Pruszków) już po 2½ latach.

Warsztaty w Pruszkowie zajmują w tych planach miejsce osobne. Projekt odbudowy, wypracowany ze szczegółami uwzględniającymi wszystkie specjalności robót warsztatowych, przewiduje zupełne wykończenie budowy w r. 1924 tak, że po 2½ latach warsztat byłby już *w pełnym ruchu*. Odbudowa byłaby dokonywana w ten sposób, że obecne roboty w warsztatach pruszkowskich (naprawa parowozów i wagonów) nie doznawałyby żadnej przeszkody, a przeciwnie w miarę postępowania odbudowy stopniowo się rozszerzały. Koszt całej odbudowy 1½ miljarda mk. wraz z kolonją dla pracowników, przytem w rękach skarbu kol. pozostaje plac, mury, a nadto cały inwentarz warsztatowy, którego wartość warszawska dyrekcja kolejowa oblicza na pół miljarda! Koszta naprawy parowozów i wagonów byłyby oczywiście normowane skalą płac, obowiązujących na kolejach.

Cały powyższy plan został *zatwierdzony* przez *wiceministra* inż. Eberhardta.

Są krajowe firmy, które oświadczyły gotowość przeprowadzenia odbudowy w myśl powyższych planów, nadto gotowość wybudowania części maszyn w kraju tutejszemi siłami; z zagranicy zaś (Ameryka, Anglja) miałyby być sprowadzone części, których krajowa wytwórczość dostarczyćby nie mogła.

Po zatwierdzeniu planów przez p. Eberhardta fachowe koła kol. oczekiwały chwili kiedy M. K. Ż. rozpocznie odbudowę w myśl planów wypracowanych przez Wydział kol. specjalnie do tego powołany.

Dłuższy czas trwało wyczekiwanie, aż oto nagle, jak wilk w bajce, zjawia się umowa, wydzierżawiająca warsztaty pruszkowskie prywatnym kapitalistom z Niemcami na czele, a wypracowane przez kolejowych fachowców i przez p. Eberhardta zatwierdzone plany, poszły na... makulaturę.

Warto obecnie przytoczyć parę szczegółów z kontraktu, na mocy którego M. K. Ż. wydzierżawia warsztaty pruszkowskie Towarzystwu „Wafkol" (Warszawska (!) Fabryka Kolejowa).

Art. I umowy powiada, że państwo wydzierżawia „Wafkołowi" warsztaty na 36 lat, za czynszem dzierżawnym 1 (jeden) miljon mk. rocznie, przyczem „Wafkol" ma prawo zrobić z obecnemi zabudowaniami, co chce. W razie odkupu warszt. przez państwo wcześniej lub po upływie dzierżawy, płaci skarb kol. „Wafkolowi" *koszta inwestycji* minus amortyzacja kapitału (którą nb. oblicza sobie sam przedsiębiorca!), a ponadto od tak obliczonej sumy jeszcze 25 procent premji dla Wafkolu!

Art. III: Cały obecny inwentarz warsztatowy sprzedaje skarb kol. „Wafkolowi" za sumę jeden *miljon mk.* p.

Art. VI: Obecnych pracowników obowiązuje się „Wafkol" zatrudniać tylko przez pół roku, poczem ma swobodę w doborze innych sił.

Art. XI: Koszta transportu wagonów i parowozów do warsztatów i z powrotem ponosi Skarb, tak samo koszta jazd próbnych.

Następnie (art. XX) opłaca Skarb koszta wszelkich *materjałów* i koszta robocizny; dalej: za *naprawę parowozów* 300%, a za naprawę wagonów 250% od wydatku na robociznę, następnie Skarb dodaje 15% od materjałów i robocizny na koszta generalne, a ponadto jeszcze od całego rachunku dopłaca Skarb 15%, jako zysk przedsiębiorstwa. Pozatem cło od sprowadzanych z zagranicy materjałów i narzędzi ponosi Skarb kolejowy!

Rząd ma przytem robić ułatwienia, gwarantuje robotę i t. d.

Skarb kolejowy daje „Wafkolowi" stałą zaliczkę na roboty w wysokości 60% kosztów, gdyby zaś „Wafkol" na termin umówiony robót nie wykonał, płaci państwu jeden procent od łącznych kosztów naprawy — za każdy miesiąc spóźnienia, przyczem za spóźnienia spowodowane przez „vis major" (siłę wyższą) nie płaci się oczywiście.

„Wafkol" obowiązuje się przechowywać starannie oddane mu do naprawy wagony i parowozy, ale nie *obowiązuje się ubezpieczać je na wypadek pożaru!*

Warsztaty pruszkowskie rozpoczną pewną

pracę dopiero w r. 1925 (mniejsze naprawy od r. 1923).

Tak w głównych wyjątkach brzmi kontrakt zawarty przez M. K. Ż. z p. Rotszyldem i jego spólnikami!

Wystarczy obecnie niesłychane wprost warunki tego kontraktu porównać z planami i kosztorysami wypracowanymi przez fachowców kol., proponujących odbudowę i prowadzenie warsztatu w własnym zakresie, przez kolej, a wówczas uderzy w oczy **ciężka szkoda**, **jaką** kontrakt ten, pod **samym** tylko finansowym względem, wyrządza krajowi.

Nadmienić przytem należy, że podobno pierwotnie proponowaną była dzierżawa **na 99 lat**, dopiero, gdy skandal wyszedł **na jaw**, zniżono ten okres na lat 36. Również w pierwszym projekcie kontraktu sprzedawano „Wałkolowi“ inwentarz warsztatowy tylko za pół miljona, później dopiero podniesiono cenę do miljona.

Tymczasem warszawska dyrekcja kol. ***obliczyła wartość inwentarza na pięćset miljonów.*** Samych bowiem tylko obrabiarek zakupiła kolej do warsztatów **pruszkowskich** w roku ub. i bieżącym ***za dwadzieścia parę miljonów!*** A p.p. Jasiński i Eberhardt chcą cały ten inwentarz sprzedać za jeden miljon!

Ileż będzie państwo kosztować rocznie przy tym kontrakcie naprawa parowozów i wagonów? Pomówimy o tem jeszcze bliżej, tu narazie zaznaczamy, iż wedle przybliżonych obliczeń Skarb kolejowy — oprócz normalnych kosztów naprawy w własnym zakresie — dopłacać będzie jeszcze „Wałkolowi“, w myśl kontraktu, poczynając od roku 1925, a więc gdy warsztat będzie w pełnym ruchu:

a) Główna naprawa parowozów, dopłata do każdej sztuki (ponad normalne koszta) po 1 mil. 700 tys. mk. za 200 sztuk, razem ***340 miljonów rocznie.***

b) Główna naprawa wagonów osobowych: za 500 wagonów rocznie po 600 tys. mk. dopłaty od wagonu, ***razem 300 miljonów.***

c) 3-letnia naprawa wagonów towar. za 6,000 wag. po 130 tys. mk. dopłaty od wagonu, ***ogółem 780 miljonów.***

Czy ponad koszta normalne dopłacać będzie państwo za naprawy pod a), b), c) rocznie ogółem ***miljard paręset miljonów!***

Jeżeli doda się do tego jeszcze w przybliżeniu dopłatę (ponad koszta normalne) za 900 wagonów osobowych średniej naprawy — to Skarb kol. przepłacać będzie rocznie półtora miljarda więcej ponad to, co ta naprawa kosztowałaby w warsztatach państwowych.

To przepłacanie ma trwać 36 lat!

A tymczasem projekt inżynierów kol. oblicza, że za półtora miljarda ***wybuduje się całe warsztaty pruszkowskie do końca r. 1923 wraz z kolonją dla pracowników.***

Gdy szczegóły tego kontraktu, trzymanego w tajemnicy, dostały się do wiadomości inżynierów i innych pracowników kol., zawrzało w ich szeregach, a echa tego wrzenia odezwały się w prasie. A wówczas ***p. Jasiński stanął do walki w obronie kontraktu i najdzikszym terorem***, przypominającym najgorszy absolutyzm carski, groźbą zawieszenia w służbie lub wydalenia, usiłował pracownikom kol. sknebłować usta i **zmusić ich do milczenia**, byle tylko do opinji publicznej żadne dalsze o tym kontrakcie skandalicznym nie dostały się wieści.

Ale o tem wszystkiem w następnym artykule.

Kcz.

WACŁAW WOLSKI.

—o—

Z cyklu „Wyloty na Marzenie“.

WIZJA ZMARŁEJ.

...Wywołana z kimmeryjskich mroków przez moją tęsknotę, przyszła krokiem wolnym, widmowym, baśniowo-złocista Ukochana moja, o dużych, czarnych oczach mdlejącej, zranionej gazelli, o kruczych (aż wpadających w błękit), gładko przyczesanych włosach, w tercjarskim, ubogim habicie, przepasana białym sznurem św. Franciszka. Anielski uśmiech, jakim mnie powitała, który, niby nimb jakiś święty, wypromieniał się z jej duszy na cudne, śniade, zadumane o Wieczności, lico, mówił mi o nieznanem (lecz mgliście przeczuwanem) niebie **Wszechwiedzy i Wszechukochania.**

— Czy dobrze Ci tam, gdzie teraz jesteś, najdroższa? — spytałem ją kornie, nieśmiało, schylony do jej biednych stóp złocistych, bosych, i całując skraj jej ubogiego, franciszkańskiego habitu.

— Och, dobrze mi jest... jak dobrze! — odrzekła mi cichym, słodkim głosem, jakim mówiła zawsze za życia (z tą różnicą, że teraz zdał mi się on cichym, do pianissima przytłumionym **chórem wielu dusz kobiecych..**). Na kwiecistym, jasnym tarasie, wsparta o cudną, złotą balustradę, jaka mi się dawniej tylko marzyła w bajkowych snach, pochylam się (aż do omdlewania z zachwytu) nad świetlistą, fijołkową tonią Cudu! Ach, ty nie masz pojęcia, co to jest za szczęście!.. Te wciąż przelatujące, roześmiane odblaskiem uśmiechu Boga, anioły! I ta boska, niebiańska, fijołkowa woń!

...I tutaj cichy, zadumany, słodki jej uśmiech wypromienił z siebie taki bezmiar niepojętego szczęścia, że, nie mogąc (będąc zamkniętym w mojem mrocznem więzieniu ciała i krwi) zrozumieć, o czem ona właściwie mówi, odczułem przecież tak daleki odemnie, tajemny sens jej słów...

...I zapłakałem nad sobą, że wciąż jeszcze się tłukę w krwawej kaźni zmysłów, że jeszcze nie umarłem...

...A nad tym moim bólem pochylał się z litością i ze zrozumieniem złoty, wtajemniczony uśmiech Zmarłej...

„Wprowadzeni w błąd“.

Autor znanego oświadczenia Narodowego Zjednoczenia Ludowego, p. Stroński, w kilku już artykułach stara się dowieść, że „Naczelne Dowództwo wprowadziło w błąd Rząd i Sejm“ w okresie wyprawy kijowskiej. P. Stroński powołuje się na depeszę Focha, który miał odradzać ofensywę. Depeszę tę Naczelne Dowództwo „utaiło“. Otóż nie wiemy, czy taką depeszę Foch rzeczywiście wysłał. Natomiast w owym czasie nie tylko Rząd, lecz każdy poseł, orjentujący się w polityce zagranicznej, mógł wiedzieć i wiedział co następuje. Ententa pod naciskiem Anglji oświadczyła, że nie bierze odpowiedzialności za posuwanie się armji polskiej na Wschodzie. Tego „Naczelne Dowództwo“ nie mogło „utaić“, bo o tem ci członkowie N. Z. L., którzy wtajemniczyli się w sztukę czytania — mogli się dowiedzieć z pism. Pozatem jednak Komisja spraw zagranicznych wiedziała, że Foch obiecuje Polsce — pomoc wojenną, czem tylko można. Foch doradzał Polsce nie zawarcie pokoju, jak można by przypuszczać z pisaniny p. Strońskiego, lecz dosłownie niemal — odgrodzenie się od Rosji „drutem kolczastym“, walką pozycyjną na dotychczasowej linji bojowej. Otóż nie potrzeba chyba tłomaczyć, że taka wojna była dla Polski niemożliwą. Należało wówczas zawrzeć pokój — ale tutaj, popełniono błąd borysowski, za który muszą przyjąć solidarnie odpowiedzialność: Naczelne Dowództwo, Rząd i wszystkie stronnictwa burżuazyjne.

A dalej — wyprawa kijowska. „Wprowadzenie w błąd“ ma tu polegać na tem, że p. Skulski rzekomo nie wiedział o zamierzonych politycznych hasłach tej wyprawy. A jednak p. Skulski gorąco stanął w obronie traktatu z Petlurą, **który był opracowywany przez długie miesiące *i* w *którego* układaniu p. Skulski brał jaknajczynniejszy udział.** O długich rokowaniach w sprawie tego traktatu wiedzieli dobrze wszyscy — i p. Skulski nie ukrywał tego chyba przed swoim klubem. Więc chyba dla nikogo nie mogło być tajemnicą, że wyprawa na Ukrainę będzie i musi być prowadzona pod hasłami politycznemi, to znaczy w sojuszu z Ukraińską Republiką Ludową. Dlatego właśnie endecy nie chcieli tej wyprawy, zamiast tego doradzając — nie zawarcie pokoju, lecz... wyprawę na Moskwę.

Dlaczegoż więc teraz p. Stroński i inni Dubanowicze udają głupich i „wprowadzonych w błąd“. Wprawdzie daje to im sposobność atakowania Piłsudskiego — ale pociechę tę muszą okupić wystawieniem sobie świadectwa politycznego niemowlęctwa („byliśmy wprowadzeni w błąd!“). A cały sens tego jest ten, że klub Dubanowicza chciał wtedy robić politykę p. Grabskiego, a musiał robić politykę p. Skulskiego, który solidaryzował się z Piłsudskim. Stąd wściekłość, która teraz znalazła sobie ujście.

Zblizka i z daleka.

SPRAWA DEBSA.

Czytelnicy nasi znają nazwisko socjalisty amerykańskiego Debsa, kilkakrotnie stawianego przez klasę robotniczą Stanów Zjednoczonych jako kandydata na urząd prezydenta rzeczypospolitej amerykańskiej. Debs był przeciwnikiem wojny i agitował przeciwko przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do wojny światowej. Z tego tytułu został oddany pod sąd i skazany na dziesięć lat więzienia. Odsiaduje więzienie w Atlanta.

Stawiano jego kandydaturę podczas ostatnich wyborów i klasa robotnicza głosowała za nim. Zyskał więcej głosów, niż kiedykolwiekbądź, chociaż siedział w więzieniu i z poza kraty więziennej porozumiewał się z wyborcami swymi. Wielokrotnie od chwili ukończenia wojny podnoszono sprawę amnestji dla Debsa. Zawsze on atoli oświadczał, że przyjmie amnestję tylko w granicach ogólnej amnestji dla wszystkich z tego samego tytułu, co on, albo z tytułów podobnych siedzących pod kluczem w więzieniach amerykańskich.

Senator Harding został niedawno prezydentem Stanów Zjednoczonych na miejsce Wilsona i sprawa Debsa, pokonanego przez niego przeciwnika, stanęła w polu widzenia „Białego Domu Waszyngtona“. Harding polecił, pod wpływem agitacji robotniczej i głośnej a wytrwałej opinji publicznej, ministrom swoim rozpatrzeć akta tej sprawy.

Pewnego dnia sekretarz stanu dla sprawiedliwości — t. j. wedle naszej terminologji minister sprawiedliwości polecił dyrektorowi więzienia w Atlanta, aby wypuścił Debsa i poprosił go, aby udał się do Waszyngtonu w celu pokonferowania z ministrem w jego sprawie. Zawiadomiono więźnia, który w Atlanta nosił na piersiach numer 9642 i pewnego poranku Debs wyszedł z więzienia w zwykłym, cywilnym stroju, wsiadł na pociąg bez najmniejszej eskorty, pojechał do Waszyngtonu i zgłosił się do ministerjum sprawiedliwości. Tu został przyjęty przez ministra (nosi nazwisko Daugherty) i rozmawiał z nim w ciągu trzech godzin. Po ukończeniu rozmowy udał się na kolej i wrócił do więzienia. Opinja publiczna poruszona zachowaniem się ministra w tej sprawie, podzieliła się na dwa obozy: mniejszość reakcjonistów protestowała przeciwko „konferencji ministra sprawiedliwości ze złoczyńcą nr. 9642, odsiadującym zasłużoną karę w więzieniu w Atlanta“. Olbrzymia większość pochwaliła krok ministra, który złożył publiczny dowód, że zdaje sobie sprawę z wartości moralnej i z autorytetu moralnego Debsa. Daugherty polecił ogłosić w dziennikach, że działał z całą świadomością i z wiedzą prezydenta Hardinga. Zajęty jest studjowaniem akt sprawy Debsa. Uważał, że skazany może mu być pomocny i wytłomaczyć wiele rzeczy, któreby uszły jego uwagi, a które mogły były ujść nawet uwagi sędziów, którzy działali podczas wojny i znajdowali się pod wpływem czynników, które dziś już nie mogą stanowić o winie i karze. Jest bardzo zadowolony z wizyty Debsa.

Opinja szerokich mas poparła ministra. Opinja ta jest przekonana, że Debs lada dzień będzie wolny i że wróci do dawnej działalności swojej.

Gdyby u nas ministrowi sprawiedliwości zaproponować, aby konferował z więźniami, odsiadującymi więzienie z tego czy innego tytułu, oskarżonymi albo skazanymi z tytułu tego czy innego artykułu kodeksu carskiego z roku 1903! Nikomuby na myśl nie przyszło, aby to było możliwe. Po co? Znaleźliby się wnet ludzie, politycy, dziennikarze, którzyby zaczęli wołać, że minister sprawiedliwości podważa autorytet sprawiedliwości, prawa, państwa! Że wyrażając zaufanie do więźniów, zachęca się do występnej działalności! Że staje się współwinnym wzrastającej przestępczości. Że słowem: nie spełnia obowiązków, które na nim ciążą. I minister sprawiedliwości ze strachu przed tą częścią opinji publicznej skapitulowałby, gdyby na chwilę chciał posłuchać głosu rozumu albo głosu serca.

Henryk Bezmaski.

Złote myśli

Choć wiele serca jest pomiędzy ludźmi, jednakże wszędzie pod słońcem, nawet w lazarecie, nawet w najtwardszem więzieniu, ten, co może płacić, znajdzie inne przyjęcie, inne głosy i twarze, niż ten, co na samo serce liczy.

—

Większa to nierównie ofiara pracować tam, gdzie się jest sługą, niżeli tam, gdzie się jest panem. (Deotyma).

—

Jeżeli najdrobniejszy atom nie ginie w naturze, choć się od swych związków odrywa i wyzwala, to również ludzkie myśli i uczucia, chociaż bezimienne i z innemi spojone, pozostają na wieki w duchu świata.

—

Czyn uczciwy broni się sam, niecny — ucieka do jakiejś świątyni, bo ona mu zapewnia nietykalność. (Al. Świętochowski).

Patrjotyzm obszarników.

Wiadomem jest powszechnie, że dla obrony Ojczyzny ruszył, kto mógł, w szeregi armji.

Obszarnicy zobowiązali się wówczas zapewnić żonom po poległych przez pół roku utrzymanie, t. j. połowę świadczeń po mężu; nie powiedziano jednak nic, co stanie się z żonami i sierotami po poległych po upływie tego czasu.

P. Antoni Baranowski, dzierżawca majątku Wolica, w powiecie warszawskim, trzymając się ściśle przepisów, po upływie pół roku wniósł skargę iż żona poległego w wojsku polskiem Czarneckiego Franciszka jest mu zbyteczną, pomimo, iż chodziła do pracy, a w czasie jej choroby zastępował ją młodszy brat.

Sąd gminny w Mokotowie wydał na życzenie p. A. Baranowskiego w dn. 27.II b. r. „sprawiedliwy“ wyrok, na mocy którego Czarnecka miała być usunięta z majątku w dniu 15.III b. r.

Komornik ściśle wykonał polecenie i od dn. 15 marca Czarnecka, wraz z 3-miesięcznem dzieckiem, znajduje się bez dachu nad głową.

Gdy zapadł wyrok, Czarnecka zwróciła się do władz wojskowych, gdzie uzyskała odpowiednie zaświadczenie i prośbę do p. Baranowskiego, aby w dalszym ciągu zatrudnił Czarnecką i pozostawił ją w mieszkaniu, gdyż jest w krytycznem położeniu.

Cóż jednak znaczy dla Bogoojczyźnianego patrjoty władza wojskowa?

Domagamy się przeto od rządu przeprowadzenia natychmiastowego śledztwa w sprawie pokrzywdzonej rezerwistki, która bezpodstawnie została usunięta z pracy i wyrzucona z mieszkania.

Kronika sejmowa.

Od dnia 26 kwietnia rozpoczynają się posiedzenia komisji sejmowych: administracyjnej, skarbowo - budżetowej, prawniczej, morskiej, wodnej i podkomisji zdrowia publicznego.

***

W dniu wczorajszym obchodził Marszałek Sejmu, poseł Wojciech Trąmpczyński i dyrektor kancelarji sejmowej p. Jerzy Pomykalski uroczystości imieninowe. Delegacje poszczególnych klubów złożyły p. Marszałkowi życzenia, oraz wręczyły tekę, oprawioną w safjan, w której zawarty jest pisany ręcznie na papierze czerpanym tekst Konstytucji.

Kronika polityczna.

Wczoraj o godz. 10-ej rano powrócił do Warszawy z Poznania Naczelnik Państwa.

***

Dnia 28 b. m. nastąpi w Mińsku wymiana dokumentów ratyfikacyjnych traktatu ryskiego między przedstawicielami Rzeczypospolitej Polskiej a przedstawicielami rządu Sowieckiego.

***

Przyjazd sowieckiej delegacji repatrjacyjnej, który miał nastąpić wczoraj wieczorem koło 10-ej, uległ zwłoce. Według informacji z kół kolejowych, pociąg z delegacją sowiecką przybędzie do Warszawy dziś w godzinach rannych.

***

Przewodniczący polskiej komisji granicznej, p. Wasilewski wyjeżdża w środę do Mińska.

***

Zapowiedziana już fuzja P. A. T. z East-Express'em ma nastąpić niebawem. Na dyrektora nowej agencji został wysunięty p. Ładoś, obecny kierownik wydziału prasowego Min. Spraw Zagranicznych.

Komisja Kontrolująca w Wilnie i Grodnie.

Do Wilna przybyła z Kowna część komisji kontrolującej Ligi Narodów, mianowicie członkowie jej Usquiano i Tsutsui w towarzystwie oficera łącznikowego litewskiego Belunasa i dwu oficerów polskich. Nazajutrz po przyjeździe komisja udała się do Grodna celem zbadania pasa neutralnego oraz porozumienia się z przedstawicielami władz Rzeczypospolitej Polskiej. Podczas konferencji z władzami polskiemi omawiano ponownie sprawę przywrócenia komunikacji na linji Grodno—Wilno, czemu sprzeciwiają się Litwini, zajmując w dalszym ciągu odcinek Olkieniki — Orany. Obaj członkowie komisji Ligi Narodów stwierdzili, że presja, wywierana przez nich na rząd kowieński w kierunku umożliwienia bezpośredniej komunikacji Grodno — Wilno — pozostaje bez skutku.

Bawiąca obecnie stale w Kownie komisja Ligi Narodów będzie co tydzień wysyłała do Wilna swoich przedstawicieli dla utrzymania stałego kontaktu z członkami komisji, przebywającymi w Wilnie. (E. E.).

***

W dniach najbliższych rozpocząć się mają dalsze rokowania polsko - gdańskie. W niedzielę wieczorem udaje się do Warszawy dr. Volkman wraz z kilku przedstawicielami delegacji gdańskiej, poczem wraz z delegacją polską powróci do Gdańska celem ponownego podjęcia rokowań.

Przewodniczący delegacji gdańskiej senator Jewelowsky otrzymał za zgodą senatu urlop miesięczny celem poratowania zdrowia, który rozpoczyna się w maju, zastępować go będą senator Volkman i Eschert. (E. E.).

Likwidacja własności obcej

Na podstawie traktatu wersalskiego na obszarze Rzeczypospolitej podlega likwidacji wszelka własność zarówno ruchoma jak i nieruchoma obywateli niemieckich, austrjackich i węgierskich. W myśl tej zasady w byłej dzielnicy pruskiej uledz ma likwidacji około 6000 osad kolonizacyjnych oraz 200 — 300 tysięcy morgów własności większej poza objektami likwidacyjnemi w miastach (nieruchomości zakładów przemysłowych, fabryki, realności i t. d.).

Likwidacji nie podlega własność osób, które w dniu 10 stycznia 1920 roku miały obywatelstwo polskie. Obywatelstwo to posiadały na obszarze byłej dzielnicy pruskiej wszystkie osoby, które w czasie od 1 stycznia 1908 roku do 10 stycznia 1920 roku miały tutaj stałe miejsce zamieszkania oraz wszyscy ci, którzy się urodzili na terytorjum Rzeczypospolitej z rodziców mających tutaj stałe miejsce zamieszkania, Osobom tym przysługuje prawo opcji na rzecz obcego państwa, lecz chociażby skorzystały z tego prawa, własność ich nie będzie podlegać likwidacji.

Niemcy usiłują odmiennie interpretować artykuł co do opcji. Dowodzą oni, że wszystkim Niemcom przysługuje prawo opcji bez wyjątku. Interpretacja ta nie jest zgodna ze ścisłem brzmieniem traktatu . (E. E.).

Szczegóły konwencji polsko-niemieckiej.

W myśl art. 3 konwencji polsko-gdańskiej delegat polski Olszowski przed podpisaniem konwencji tranzytowej zwrócił się w tej sprawie do senatu gdańskiego, który w całości przyjął projekt konwencji tranzytowej, przedłożony przez rząd polski. Konwencja tranzytowa reguluje ostatecznie sprawę komunikacji między Prusami wschodniemi i pozostałą częścią Niemiec drogą lądową i wodną. Konwencja obejmuje szereg klauzul politycznych, dotyczących przewozu materjałów wojennych, poczt, telegrafów, telefonów, żeglugi, samochodów, ceł i paszportów. Polska nie zgodziła się na swobodny tranzyt powietrzny. Po ratyfikacji konwencja będzie wprowadzona w życie stopniowo: tranzyt wojskowy za miesiąc, tranzyt wodny, samochodami i motocyklami w trzy miesiące po ratyfikacji. Klauzule dotyczące kolei, poczt, telegrafów, telefonów wprowadzone będą w życie od maja roku 1922. Do tego czasu stosowany będzie, za wspólnem porozumieniem, prowizoryczny układ kolejowy. Delegat polski Olszowski zastrzegł, iż prowizoryczny układ

wejdzie w moc dopiero po dostarczeniu przez Niemcy Polsce 354 lokomotyw, przyznanych jej przez komisję rzeczoznawców pod przewodnictwem Tanaki. Prócz tego Niemcy winny anulować rozporządzenie z dnia 25 i 30 lipca 1920 r., zabraniające ze względu na neutralność niemiecką oraz w związku z wojną polsko-rosyjską przewozu wielu towarów, zakwalifikowanych, jako materjał wojenny. Niemcy również mają się zobowiązać do wykonania ścisłego art. 321 traktatu w sprawie tranzytu oraz do takiegoż wykonania decyzji późniejszych, które mogą być powzięte przez komisję Tanaki, w kwestji dostarczenia przez Niemcy Polsce taboru. Konwencja podkreśla wyraźnie, iż przejazd i tranzyt podlega prawom polskim, dotyczącym porządku oraz bezpieczeństwa publicznego. Władze polskie sądowe i policyjne będą miały prawo wykonywania swych czynności w stosunku do pasażerów, korzystających z pociągów tranzytowych i dokonywując w razie potrzeby rewizji i aresztowania. Wszelkie spory mogące wyniknąć z zastosowania lub interpretacji konwencji będą poddane sądowi nieustającemu arbitrów, rezydującemu w Gdańsku, a złożonemu z przedstawicieli Polski i Niemiec pod przewodnictwem Norwego. (E. E.).

Sprawa odszkodowań.

PRASA NIEMIECKA O PROŚBIE O POŚREDNICTWO.

Berlin, 23 kwietnia.

(E. E.). Obecnie, kiedy prośba Niemiec o pośrednictwo Hardinga w sprawie odszkodowań poniosła zupełne fiasco, prasa niemiecka różnych odcieni występuje gwałtownie przeciwko Fehrenbachowi i Simonsowi, autorom tej prośby.

WŁOCHY NIE WEZMĄ UDZIAŁU W SANKCJACH.

Rzym, 23 kwietnia.

(E. E.). Dziennik „Epoca“ donosi, że włoski minister spraw zagranicznych, hr. Sforza, oświadczył, że pomimo zupełnej jednomyślności z państwami Ententy w sprawie wykonania traktatu wersalskiego, Włochy nie mogą wziąć udziału w sankcjach wojskowych przeciwko Niemcom.

GŁOSY PRASY FRANCUSKIEJ.

Paryż, 23 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). Dzienniki stwierdzają, że Ameryka, odmawiając przyjęcia roli pośrednika, zniszczyła pułapkę zastawioną przez Niemcy, godząc się zaś na ewentualne przedstawienie państwom sprzymierzonym nowych propozycji niemieckich, przyparła Niemców do muru.

NIEMCY NA DRODZE SKRUCHY.

Paryż, 23 kwietnia.

(E. E.). Depesza Havasa z Londynu podaje tekst noty przesłanej przez niemieckie ministerjum spraw zagranicznych ambasadzie niemieckiej w Londynie z poleceniem niezwłocznego doręczenia noty rządowi angielskiemu. W nocie wzmiankowanej Niemcy przyznają, iż przywrócenie pokoju ekonomicznego na całym świecie jest sprawą konieczną i zgadzają się na to, że terytorja zniszczone powinny być odbudowane przez sprawców zniszczenia. Rząd niemiecki wyraża zdanie, że do czasu dokonania odbudowy, nie zaniknie uczucie nienawiści pomiędzy narodami zainteresowanemi. Niemcy oświadczają zupełną gotowość współdziałania w odbudowie przy pomocy wszelkich środków rozporządzalnych i postarają się wyczuć pragnienia indywidualne każdego z państw zainteresowanych.

Komentując wiadomość powyższą, „Matin“ oświadcza, iż pod wpływem stanowczości Brianda ton, w którym przemawia rząd niemiecki, uległ radykalnej zmianie.

GŁOSY PRASY AMERYKAŃSKIEJ.

Nowy-Jork, 23 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). Prasa pochwala odmowne stanowisko Hardinga w sprawie pośrednictwa i przyjmuje jego decyzję, jako dowód wyraźnej solidarności Ameryki z mocarstwami sprzymierzonemi i zaprzyjaźnionemi.

NOTA NIEMIECKA.

Londyn, 23 kwietnia.

(P. A. T.). Lord Riddel podał telefonicznie dziś wieczorem z Hythe następującą notę rządu niemieckiego, która przez berlińskie ministerjum spraw zagranicznych została przetelefonowana ambasadzie niemieckiej w Londynie z uwagą: Proszę następującą notę wręczyć rządowi angielskiemu, oraz donieść nam telefonicznie o wykonaniu tej prośby.

Niemcy są bezwarunkowo przekonane o nieodzownej konieczności, by celem sprowadzenia pokoju gospodarczego w całym świecie zniszczone tereny wojenne zostały odbudowane. Dopóki to nie nastąpi istnieje niebezpieczeństwo, że uczucia nienawiści będą nadal trwały wśród dotkniętych wojną narodów. Z tego powodu oświadczają Niemcy jeszcze raz pełną gotowość współdziałania w tej odbudowie wszystkiemi siłami i środkami, któremi rozporządzają.

JESZCZE JEDNA NOTA.

Berlin, 23 kwietnia.

(P. A. T.). Rząd niemiecki postanowił wystosować do Hardinga nową notę, zawierającą nowe propozycje odszkodowań. Nota ma być wysłana dziś, w sobotę wieczorem. Kluby parlamentarne zastrzegły sobie poinformowanie ich o treści nowej noty. Nota uzyskać ma również aprobatę komisji spraw zagranicznych.

Położenie w Niemczech.

(Telegram własny).

Berlin, 23 kwietnia.

Zasługuje na uwagę fakt, że zarówno prezydent ministrów Rzeszy — Fehrenbach, jak też prezydent ministrów Prus — Stregewald, oraz prezydent ministrów Bawarji — Kahr są przywódcami partji katolickiej. Tem wytłómaczyć się da prośba o pośrednictwo, skierowane do Watykanu.

Odmowa Ameryki przyśpieszyła wysłanie noty Simonsa do Komisji Reparacyjnej, by dać podstawę dla konferencji prezydentów ministrów Anglji i Francji, mającej się odbyć w niedzielę. Nota domaga się uwzględnienia projektu odbudowy, opracowanego przez klasowe związki zawodowe.

„Vorwärts“ pisze: „Oby dyplomaci nie dopuścili, by przemówił układ wojskowy francusko - polski“.

Socjaliści prawicy ostro napadają na rząd pruski. Znaczne zbliżenie między socjalistami prawicy i niezależnymi.

Przesilenie w partji komunistycznej trwa. Członkowie wydaleni odmawiają złożenia mandatów poselskich. (Mowa tu widocznie o posłach Brassie, Däumingu, Klarze Zetkin, Geyerze, Hoffmanie i in., którzy wydali protest przeciwko polityce centrali partji i wyrazili swą solidarność z Levim. Red.).

Schmidt.

Walka o Górny Śląsk.

INTERPELACJA W SEJMIE PRUSKIM.

Bytom, 23 kwietnia.

(E. E.). Z kół niemieckich donoszą, że w sejmie pruskim zgłoszona będzie w najbliższym czasie interpelacja pod adresem niemieckiego ministerjum spraw zagranicznych w sprawie wynurzeń pruskiego ministra spraw wewnętrznych Seweringa. Minister ten oświadczył, na posiedzeniu poniedziałkowem sejmu, że „Reichswehra“ gotowa jest w każdej chwili wkroczyć na G. Śląsk.

PODZIAŁ GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Londyn, 23 kwietnia.

(E. E.). „Times“ zamieszcza korespondencję z Warszawy, iż komisja międzysojusznicza na Górnym Śląsku w sprawozdaniu swojem stawia wniosek przeprowadzenia na Górnym Śląsku linji granicznej w ten sposób, by Polska otrzymała okręgi o przeważającej ludności polskiej, między innemi okręg Pszczyny, Rybnika i Tarnowskich Gór. Niemcom pozostawione będą tereny zamieszkałe przez większość niemiecką.

KONFERENCJA W LYMPNE.

Paryż, 23 kwietnia.

(E. E.). W czasie spotkania w Lympne Lloyd George i Briand wypowiedzą również swoje zapatrywania na sprawę Górnego Śląska. Briand w towarzystwie Berthelota wyjeżdża do Anglji dnia 28 b. m.

TEROR NIEMIECKI.

Bytom, 23 kwietnia.

(E. E.). W pow. Gliwickim w miejscowości Tworóg Mały Niemcy zdemolowali bombami mieszkanie Polaka Jaszyka.

Konferencja brukselska.

Bruksela, 23 kwietnia.

(E. E.). Następne posiedzenie konferencji polsko - litewskiej odbędzie się prawdopodobnie w dniu 6 maja. W międzyczasie przewodniczący Hymans zapoznaje się dokładnie z materjałami w sprawie konfliktu o Wileńszczyznę. Przyjazd przewodniczącego delegacji polskiej oczekiwany jest około 3 maja.

Strajk w Anglii.

Londyn, 23 kwietnia.

(P. A. T.). Odbyła się nowa konferencja pomiędzy właścicielami kopalń a górnikami, pod przewodnictwem Lloyd-George'a. Następna konferencja odbędzie się prawdopodobnie w poniedziałek. Jest coraz więcej nadziei, że podstawy porozumienia zostaną ustalone i że rokowania uwieńczone zostaną pomyślnym rezultatem.

Wojna grecko-turecka.

Ateny, 23 kwietnia.

(P. A. T.). (Ateńska Ag. Telegr.). Według informacji, pochodzących z pewnego źródła, sytuacja wojskowa na froncie przedstawia się tak, iż przy najbliższych działaniach Grecy mają zapewnione najzupełniejsze powodzenie.

Ateny, 23 kwietnia.

(P. A. T.). Ze Smyrny donoszą, że bitwa pod Tullu - Bunar zakończyła się, po trzydniowem trwaniu, zwycięstwem Greków. Ze strony tureckiej wzięło w tej bitwie udział 6 dywizji i 3 samodzielne pułki.

Utworzenie gabinetu pruskiego.

Berlin, 23 kwietnia.

(E. E.). Gabinet pruski ukonstytuował się ostatecznie. Dominikus, który początkowo odmówił przyjęcia teki ministra spraw wewnętrznych, w końcu wyraził swą zgodę na postawioną mu propozycję.

Wiadomości telegraficzne.

— W tych dniach nadejdą do Zbąszynia ze Szpandawy dwa wagony maszyn, rozpoznanych przez polski komisarjat rewindykacyjny i restytuowanych przez Niemcy.

— Dnia 23 b. m. zmarł we Lwowie profesor uniwersytetu i b. rektor ksiądz doktór Jaszewski.

— Podpisanie konwencji rumuńsko-czechosłowackiej nastąpi po przyjęciu konwencji w sprawie wytknięcia granicy między Czechosłowacją a Rumunją.

— Wydział restytucji rolnej przy komisarjacie restytucyjnym w Wiesbadenie, po sprawdzeniu akt wiesbadeńskiej izby rolniczej ustalił, iż w okręgu wiesbadeńskim powinno się znajdować 603 konie zabrane przez Niemców z Polski, a następnie przez tę izbę sprzedane. Ilość ta znacznie wzrośnie wobec tego, iż izba rolnicza bardzo wiele koni podaje jako „niewiadomego pochodzenia“.

Zmory rekwizycji.

Sprytny kamienicznik.

Dowiadujemy się o fakcie następującym:

Witowska Ida, zamieszkała od roku 1917 w domu nr. 26 przy ul. Szerokiej (w mieszkaniu nr. 7, składającem się z dwóch maleńkich pokoików, przedpokoju i kuchni) zostaje obecnie wyrzucona na bruk wskutek widzimisię kamienicznika, posługującego się w tym celu najzwyczajniejszem oszustwem.

Dom nr. 26 przy ul. Szerokiej należy do Rosjanina Gorbowa; zarządzał nim z ramienia właściciela mąż p. Witowskiej. Gorbow był w r. 1914 powołany do armji czynnej, jako rosyjski rotmistrz. Gdy okupanci zajęli w Warszawie domy nieobecnych Rosjan, Witowski został na swem stanowisku i w dalszym ciągu sprawował obowiązki rządcy domu; również Gorbow, który na kilka miesięcy przed wyjściem Niemców przyjechał do Warszawy, polecił mu dalsze sprawowanie obowiązków, lecz dawał mniejsze, niż poprzednio, wynagrodzenie, ofiarując mu zamiast pensji, tylko mieszkanie.

Po wyjściu okupantów p. rotmistrz wymówił Witowskiemu posadę, a wkrótce potem i mieszkanie.

Sprawa oparła się o sąd. W sądzie adwokat Gorbowa, Joung, dowodził, że Witowscy nie mają praw lokatorskich i na tej zasadzie naznaczono im eksmisję w listopadzie 1919 r., korzystając z tego, że Witowski narazie nie mógł znaleźć kwitu na opłatę komornego (które poprzednio strącano mu z pensji). Obecnie odnośny kwit znajduje się w jego posiadaniu.

W oznaczonym na eksmisję terminie zjawiła się w mieszkaniu Witowskich (rodzina składała się z 7, obecnie z 6 osób) komisja eksmisyjna wraz z adw. Joungiem. Witowski leżał wówczas w łóżku chory na bronchit, i pomimo stanowczego oświadczenia p. Jounga, że choroba jest udana, ani doktór, ani komornik nie chcieli brać na siebie odpowiedzialności za wyrzucenie chorego z mieszkania, wobec czego nieszczęśliwą rodzinę zostawiono czas jakiś w spokoju.

Witowski w tym czasie zwracał się kilkakrotnie do Gorbowa z prośbą o pozostawienie go w zajmowanem mieszkaniu, ale — bezskutecznie.

Po jakimś czasie, z polecenia Gorbowa, zaczął nachodzić mieszkanie Witowskich jakiś wojskowy, w celu zajęcia niby to zarekwirowanego mieszkania, jak się później okazało, na podstawie podrobionych papierów. W urzędzie rekwizycyjnym na Saskim Placu, oświadczono Witowskiej wyraźnie, że nikomu nie dano kwitu rekwizycyjnego.

Niedługo potem troje dzieci Witowskich zachorowało na dyfteryt i szkarlatynę; dwoje z nich zabrano do szpitala. Codziennie matka zawoziła dzieciom do szpitala prowianty, aż raz w dn. 16 lutego, 1920 r., zastała po powrocie do domu, rzeczy swoje na podwórku, a najmłodsze, chore dziecko, przy rzeczach.

Tegoż dnia to samo mieszkanie zostało zarekwirowane dla Witowskich, których córka zajmuje posadę rządową. Pomimo to jednak, p. Gorbow postarał się o natychmiastowe usunięcie z listy lokatorów i z drzwi mieszkania nazwiska p.p. Witowskich, zastępując je jakiemś innem, dowolnem nazwiskiem i do dnia dzisiejszego nie oddał Witowskim kluczy od mieszkania.

Energiczny rotmistrz nie poprzestał na tych szykanach! W ostatnich czasach ponownie usunął z listy lokatorów nazwisko Witowskich, a mieszkanie podał do rekwizycji. W dniu 7 kwietnia Witowscy otrzymali z Urzędu mieszkaniowego zawiadomienie, iż do dnia 19 kwietnia mają opróżnić mieszkanie na rzecz jakiegoś Skrzypińskiego, pomimo, iż w tym samym domu jest mieszkanie, opróżnione niedawno przez podchorążego Grabowskiego.

Jak zostało stwierdzone, Urząd mieszkaniowy wydał nakaz rekwizycyjny, opierając się na zapewnieniu Gorbowa, iż posiada on sądową eksmisję na nazwisko Witowskich, co jest wyraźnem przekręceniem faktów.

Niema co mówić — sprytny kamienicznik!

Głosy czytelników.

Uprzejmie proszę Szanownego Pana Redaktora o umieszczenie w poczytnem piśmie kilka poniższych słów w sprawie prowokacji mieszkaniowej w Warszawie, dokonanej na osobie urzędnika państwowego.

Przed kilku miesiącami zarekwirował Urząd mieszkaniowy st. m. Warszawy, na skutek mej prośby, mieszkanie, składające się z jednego pokoju przy ul. Chmielnej nr. 62 m. 1, dla rodziny mojej, składającej się z żony i jednego małego dziecka.

Dnia 21 b. m., podczas mojej nieobecności, w mieszkaniu mojem zjawił się jeden z p. przodowników P. P. VIII kom. i, nie przedstawiając żonie jakiegokolwiek nakazu, polecił opuścić mieszkanie w przeciągu 24 godzin, zabierając z sobą klucz od mieszkania, nadmieniając tylko, że nakaz taki został wydany przez P. Kom. Rządu.

Dowiedziawszy się o tej niespodzianej wizycie, udałem się do P. Kom. Rządu, gdzie po zasięgnięciu informacji, dowiedziałem się, że podobny nakaz nie był wydany i że taki nakaz może wydać tylko Urząd mieszkaniowy.

Mimo zapytywań w Urzędzie mieszkaniowym o powód wydania nakazu, ostatni nie chciał żadnych wyjaśnień udzielić, tłumacząc się brakiem czasu.

Ponieważ takie traktowanie obywateli kraju, głoszącego ściśle zasady demokratyczne, jest krzywdą, wołającą o pomstę do nieba, uważam, że na miejscu będzie, jeżeli powyższe podam do wiadomości ogółu, gdyż minęły czasy pruskiego wywłaszczenia, gdzie ludzie zamieszkiwali w wozach.

Kazimierz Hafiński.

W jaki sposób wyrzuca się ludzi na bruk.

Od osiemnastu lat praktykuję, jako dentystka, ostatnio od maja 1913 r. prowadzę swój gabinet dentystyczny przy ul. Królewskiej nr. 35 m. 14, gdzie zajmuję 6-cio pokojowe mieszkanie. Od 2 lat jestem wdową i z pracy swojej zawodowej utrzymuję siebie, swoją 8-letnią umysłowo chorą córeczkę i nawpół sparaliżowaną matkę lat 74, która od 18 lat mieszka przy mnie.

W końcu ubiegłego roku odnajęłam jeden pokój Anglikowi, panu Freudbergowi, dyrektorowi Red Star Line i 2 pokoje lekarzowi, d-rowi Epfelbaumowi z żoną i dwojgiem dzieci (dziewięcioletni chłopczyk i 3-miesięczna dziewczynka). Mieszka jeszcze u mnie młoda dziewczyna, sierota, Róża Olszańska, gorseciarka, którą ulokowałam za małą kwotę u siebie.

W lutym r. b. zgłosiło się do mnie 2 panów w towarzystwie znajomego studenta, którzy zaproponowali mi ustąpienie im mieszkania z urządzeniem, gdyż słyszeli, iż jakoby noszę się z zamiarem wyjazdu. Zaskoczona tą propozycją, narazie nie wiedziałam co odpowiedzieć, wobec nalegań nieznajomych, wymawiałam się brakiem czasu, czekało bowiem wówczas kilku pacjentów wraz z technikiem. Tego samego dnia nieznajomi zgłosili się po raz drugi o 9 wieczorem i zachowywali się w sposób bardzo natrętny. Pomimo stanowczej z mojej strony odmowy, telefonowali kilkakrotnie i dni następnych, powtarzając swoje propozycje. Po tygodniu otrzymałam tymczasowy nakaz rekwizycyjny, na mocy którego całe mieszkanie przyznano jednemu z owych panów, p. Hrehorowiczowi. Wezwana do urzędu na przesłuchanie, zeznawałam jak powyżej. Spisujący protokół urzędnik zachowywał się względem mnie w sposób niedelikatny, przerywał mi uwłaczającymi uwagami: „Pani chciała stać się miljonerką, to nie pierwsza pani sprawa“ i t. p. Gdy mu zwróciłam uwagę, oświadczył mi, iż umyślnie robię skandal, by zatuszować swą winę i po godzinnej przerwie zarządził konfrontację. Podczas konfrontacji z p. Januszkiewiczem trwałam przy swem zdaniu. Urzędnik w dalszym jednak ciągu mi przerywał, stale szeptem rozmawiał z p. Januszkiewiczem przez co wprawił mię w stan najwyższego zdenerwowania. Protokół mi odczytano, podpisałam go nie odczytawszy go sama. Później dowiedziałam się, iż zawierał on jakoby „przyznanie się moje do winy“. Możliwie, iż będąc mocno zdenerwowaną wskutek obrażającego mnie sposobu badania, nie orjentowałam się należycie przy odczytaniu protokułu i w końcu podpisałam to, czego nie wypowiedziałam.

Wobec tego, iż 1) zarekwirowane mi mieszkanie jest jednocześnie moim warsztatem pracy, dającym mnie i rodzinie mojej utrzymanie.

2) że nigdy nie nosiłam się z zamiarem wyjazdu, gdyż mam w Warszawie utrzymanie, stosunki towarzyskie i pracę społeczną.

3) że egzystencja instytucji, w których zajmuję stanowisko kierownicze, jak np. jednoroczne kursa dla pielęgniarek, otwarte w lutym r. b., są ściśle związane z moim pobytem w Warszawie,

4) że rzekomy wyjazd mój byłby niemożliwy chociażby ze względu na to, iż ze sparaliżowaną matką w żadną nie mogłabym się udać podróż,

5) że zarekwirowane w ten sposób mieszkanie oddane zostaje p. Hrehorowiczowi, obecnie od miesiąca urzędnikowi w ministerjum spraw wewnętrznych, który niedawno się ożenił i energicznie poszukiwał mieszkania dla siebie i swego znajomego, p. Januszkiewicza, kawalera, w jakim to celu, jak p. Hrehorowicz sam zeznał, wykosztował się już był na pośredników mieszkaniowych do 25 tysięcy i więcej,

6) że decyzja Komisji opiera się wyłącznie na zeznaniu osób zainteresowanych i że oddanie mieszkania p. Hrehorowiczowi pozbawia dachu 10 osób, a mnie pozbawia możności pracy i utrzymania chorej matki i chorego dziecka, znajduje się w położeniu bez wyjścia. Sprawę powyższą kieruje p. Seferowicz, kierownik wydziału mieszkaniowego przy ministerjum.

Muszę jeszcze nadmienić, iż pomimo, że w dn. 21 b. m. oświadczono mi w ministerjum, że cała sprawa będzie jeszcze po raz trzeci rozpatrywana przez komisję, kilkakrotnie już, w ciągu ostatnich

dni, przychodził do mnie milicjant z policyjnym nakazem eksmisji, wydanym w dn. 15 b. m. — i nakaz ten nie został przez odpowiednie czynniki cofnięty.

Bronisława Reis-Cukiermanowa
dentystka.

Przypominamy, że wszystkie listy do Redakcji muszą być podpisane pełnem nazwiskiem i zaopatrzone w dokładny adres.

Zarówno adres jak i nazwiska podawane są tylko dla wiadomości Redakcji.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej. Dolary Stan. Zjedn. 819 — 812.50 — 817 got. 813 — 819 czeki. Franki franc. 62.25 — 63. Marki niem. 12.55 - 12.67 i pół czeki. Korony austr. 129.

Konwencja naftowa polsko-francuska. W dniu 23 b. m. wyjechał do Warszawy dr. Bernard Diamand. Ma on zasięgnąć nowych instrukcji w sprawie niektórych punktów spornych, które się wyłoniły podczas rokowań nad konwencją naftową, a które wymagają decyzji władz warszawskich. (E. E.).

WIADOMOSCI KSIĘGARNI ROBOTNICZEJ
Nr. 8.
Warszawa, Wspólna 17.

Polecamy nowości:

Czapiński K. „Dokąd kler prowadzi Polskę?“

Mowy sejmowe, wygłoszone w debacie konstytucyjnej).

I. Zamach kleru na państwo.
II. Oddzielenie Kościoła od Państwa.
III. Kler a kultura polska.
IV. Klerykalizm żydowski.
V. W obronie szkoły świeckiej.
VI. W obronie demokracji i szkoły niezależnej.

Cena 80 mk.

Hołówko Tad. Oficer polski. 168 mk.

Mapa kolorowa z wynikiem plebiscytu na Górnym Śląsku, opracowana przez Instytut Gospodarstwa Społecznego. 75 mk.

Józef Weysenhoff. Soból i Panna. Powieść.

Jerzy Żuławski. Na Srebrnym Globie. Powieść.

Nakładem Wydawnictwa „Ignis“.

Jan Artur Rimbaud. Poezje. Wstępem zaopatrzył Jarosław Iwaszkiewicz.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Zawieszenie stanu wyjątkowego na dzień 1-go maja. Przewodniczący C. K. W. tow. Ziemięcki oraz wice-przewodniczący tow. Kwapiński otrzymali zapewnienie od min. Skulskiego, i dyr. Departamentu Urbanowicza, że władze nie będą czyniły żadnych przeszkód urządzanym przez P. P. S. w dniu 1 maja zgromadzeniom i pochodom. Na dzień ten ograniczenia, wynikające ze stanu wyjątkowego zostaną zawieszone.

Posiedzenie Prezydjum C. K. W. odbędzie się w środę d. 27 kwietnia o godz. 5 pp. w lokalu partyjnym przy ul. Wareckiej Nr. 7.

Sekretarjat generalny.

Komisja Majowa wzywa wszystkich komendantów wszystkich dzielnic i grup, biorących udział w pochodzie 1-go maja o konieczne i punktualne przybycie we wtorek dn. 26 b. m. o godz. 6 do lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56), a milicja — w czwartek, d. 28, o godz. 6.

Komisja majowa jest czynna codziennie od godz. 6 —8 i udziela wszelkich informacji, tyczących się 1-go maja.

Komisja Majowa wzywa wszystkie komitety dzielnicowe o konieczne przybycie w poniedziałek, t. j. jutro o godz. 7 do lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56). Sprawy b. ważne.

Klub robotniczy dzielnicy Mokotowskiej, Bagatela 12a. Dziś, w niedzielę, o godz. 6 pp. odbędzie się zebranie towarzyskie z czarną kawą. W programie wieczoru: opowiadanie tow. Praussowej „O Ameryce“, oraz chór tow. mandolinistów.

Wykradzenie 10 więźniów z Pawiaka. Na dzisiejszy odczyt o wykradzeniu 10 więźniów z Pawiaka zabrakło miejsc. Setki osób odeszło bez biletów. Wobec ogromnego zainteresowania się czynem bohaterskim — jedynym w swoim rodzaju — odczyt powtórzony zostanie dn. 8 maja 1921 r. w sali kino Palace.

Dzielnica Mokotowska. We wtorek, d. 26 b. m. o godz. 5 i pół w lokalu dzielnicy (Bagatela 12a), odbędzie się ogólne zebranie członków i sympatyków dzielnicy Mokotowskiej.

Dzielnica Powiśle. Jutro o g. 6 w lokalu dzielnicy (Solec 68), odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego, wraz z komisją majową. Proszeni są o przybycie delegaci z fabryk.

Dzielnica Ochota. Dziś o godz. 2 pp. w lokalu dzielnicy (Grójecka 45 m. 36), odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Klub Mandolinistów. Dziś o godz. 10 rano w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56), odbędą się ćwiczenia Klubu Mandolinistów pod kierownictwem dyrygenta.

Ruch zawodowy.

Baczność, metalowcy! We wczorajszym „Kurjerze Porannym“ ukazało się ogłoszenie „Związku zaw. metalowców“, zawiadamiające o walnem zebraniu. Jest to całkiem ordynarne podszywanie się żółtego polskiego Związku pod tytuł Związku klasowego w tym celu, żeby ściągnąć ludzi na zebranie, do czego firma „polskiego związku“ widocznie nie bardzo zachęca. Ostrzegamy tow.tow. ze Związku klasowego przed powyższem zebraniem.

Sprawa podatku dochodowego. W sprawie podatków ściąganych z robotników na podstawie ustawy o państwowym podatku dochodowym z dnia 16 lipca 1920 r. odbyła się w klubie posłów socjalistycznych narada przedstawicieli bloku Związków zakładów użyteczności publicznej oraz Związku metalowców. Z ramienia Z. P. P. S. obecny był tow. Ziemięcki. Wobec wielkiego wrzenia, które wywołuje ta sprawa w szerokich kołach robotniczych, postanowiono domagać się, ażeby Komisja Centralna na posiedzeniu d. 26 b. m. zajęła się tą sprawą i powołała specjalną komisję, która opracuje projekt zmian w ustawie oraz postulaty, dotyczące wykonania jej do czasu uchwalenia zmian przez Sejm.

Baczność, Towarzysze dozorcy domowi! Ogólne zebranie członków Zw. Zaw. dozorców domowych odbędzie się dzisiaj o godz. 1 pp. w lokalu Zw., Leszno 43. Obecność wszystkich konieczna. Sprawy ważne.

Ze Związku Robotników Miejskich. Jutro o g. 6 pp. w lokalu Związku (Al. Jerozolimskie 56), odbędzie się zebranie w sprawie obchodu święta 1-go maja. Proszeni są o przybycie delegaci, mężowie zaufania i członkowie Zarządu Związku Robotników Miejskich. Al. Jerozolimskie 56 i Teatralnego.

Baczność, giserzy! Zarząd Sekcji zwołuje walne zebranie dziś o godz. 11 rano w lokalu Związku. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich obowiązkowa.

Baczność, kowale! Zarząd sekcji zwołuje walne zebranie dziś o godz. 11 rano w lokalu Związku. Na porządku dziennym sprawy ważne. Obecność wszystkich konieczna.

Zarząd Związku zaw. robotników i robotnic robót ziemnych zawiadamia, że jutro w lokalu Związku, Aleje Jerozolimskie 56, o godz. 6 pp. odbędzie się posiedzenie Zarządu.

Prosimy o punktualne przybycie.

Ruch kulturalno-oświatowy.

Kursy dla pracowników kooperatyw warszawskich (Elektoralna 53). Poniedziałek 25 kwietnia— arytmetyka, wykład tow. Przypkowskiego; wtorek, 26 kwietnia — kooperacja — wykład tow. Hempla; środa, 27 kwietnia — arytmetyka — wykład tow. Przypkowskiego, czwartek, d. 28 kwietnia — kooperacja — wykład tow. Hempla; piątek, 29-go kwietnia — kooperacja — wykład tow. Hempla.

Ruch wspóldzielczy.

Wydział Handlowy Związku Spożywczych Rob. Stowarzyszeń Spółdzielczych zawiadamia, że przydział dla robotników rolnych winien być wykupiony przez zainteresowane Stowarzyszenia do 15-go maja r. b. gdyż do tego terminu przydział będzie magazynowany w Związku.

NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Bytom, 23 kwietnia.

(E. E.). Strajk w kopalni w Gliwicach trwa w dalszym ciągu. Potwierdzają się wiadomości o dyrektywach z Berlina, zdążających do zdezorganizowania życia ekonomicznego na G. Śląsku i do wywołania rozruchów. W myśl tych dyrektyw zarząd kopalni przez wydalenie kilku robotników Polaków chciał wywołać strajk polityczny na tle narodowościowem, jednak celu tego nie osiągnął, bowiem wydalenie robotników było tylko jednym z motywów strajku. Robotnicy postawili 15 żądań o charakterze ekonomicznym, w których obronie stanęli zarówno robotnicy polscy, jak niemieccy. Strajk gliwicki nie jest więc bynajmniej strajkiem politycznym, jak donosza tutejsze gazety niemieckie.

Pracodawcy Niemcy dążą do lokautu w celu zdezorganizowania przemysłu. Dyrektor kopalni w Gliwicach Winawer oświadczył, że jeżeli do poniedziałku robotnicy nie zgodzą się na warunki dyrekcji, wszyscy będą wydaleni. Oświadczenie to było odpowiedzią na uchwałę ogólnego zgromadzenia robotników tej kopalni, którzy 650 głosami przeciw 150 postanowili wytrwać w strajku. Na tem samem zgromadzeniu zaprotestowano przeciwko nadawaniu strajkowi gliwickiemu charakteru politycznego.

Prawdopodobny jest wybuch strajków w innych kopalniach celem zamanifestowania sympatji dla strajku w Gliwicach. W razie, gdyby to nastąpiło, zostałby osiągnięty pierwszy etap zdezorganizowania życia ekonomicznego na G. Śląsku.

Bytom, 23 kwietnia.

(E. E.). W sobotę wybuchł strajk w drukarniach dwu wielkich dzienników służących sprawie polskiej: „Grenzzeitung“ i „Goniec Śląski“. Prawdopodobnie strajk wywołany został przez agitację niemiecką. Spodziewany jest wybuch strajku w drukarni „Katolika“ i „Dziennika Śląskiego“, dotychczas jednak rokowania z drukarzami nie zostały zerwane.

Depesze powyższe podajemy na podstawie East-Express'u i na jego wyłącznie odpowiedzialność. Zwracamy jednak uwagę naszych czytelników na sprzeczność, w jaką East-Express popada: mówi bowiem o „dyrektywach z Berlina, zdążających do zdezorganizowania życia ekonomicznego na G. Śląsku“, o tem, że dzięki strajkom na kopalniach „zostałby osiągnięty pierwszy etap zdezorganizowania życia ekonomicznego na G. Śląsku“, a jednocześnie stwierdza, że żądania robotników posiadają charakter wyłącznie postulatów ekonomicznych. Wiadomości o „agitacji niemieckiej“, o „dyrektywach z Berlina“ włożymy odrazu „między bajki“. Proletarjat polski na G. Śląsku dał podczas plebiscytu tak wspaniały i wymowny dowód swego uświadomienia narodowego, co stwierdzili wszyscy bez wyjątku obserwatorowie, że wszelkie podejrzewanie go o naiwność polityczną wyglądałoby jedynie zabawnie, gdyby nie fakt, że owe tendencyjne podszepty o wpływach niemieckich są przejawem tej bardzo brzydkiej roboty polskich warstw posiadających, które za każdym razem, gdy zahaczone zostają interesy kapitalistów — wszystko jedno, jakiej narodowości — sypią pełnemi garściami inwektywy i oszczerstwa pod adresem proletarjatu, chociażby to był proletarjat polski, walczący o polepszenie swego bytu z kapitalizmem niemieckim. **Red.**

Dziwne wieści z Marsa

Budzący postrach Warszawy w pierwszych dniach wojny aeroplan staje się dziś — w pierwszych dniach pokoju — rzecznikiem przemysłu.

Pod względem pomysłowości nie ustępujemy Ameryce.

Oto wczoraj ponad Warszawą i innemi większemi miastami Polski pojawił się wielki płatowiec i niby bombami zasypał kraj deszczem różnobarwnych kartek.

Sypiące się z nieba kartki wywołały zdumienie, a treść ich wzbudziła powszechne zainteresowanie.

Ciekawi skwapliwie chwytali je, aby dowiedzieć się z nadzwyczajnego dodatku z Marsa, iż nadszedł czas, w którym wszyscy winni się przekonać, że „Ursus“ to najlepsza pasta do obuwia, zaś „Sum“ — najlepsza pasta do czyszczenia metali. Obie nadają lustrzany połysk, obie nie niszczą czyszczonych przedmiotów, a dobrocią wyrobu, doskonałością swych składników chemicznych przynoszą chlubę krajowej, mieszczącej się w Warszawie, przy ul. Chłodnej nr. 29, fabryce świec i przetworów techno-chemicznych „Ursus“.

Spadające z aeroplanu kartki były szybko rozchwytane przez przechodniów; zrobili oni bezwiednie na swej ciekawości znakomity interes: oto fabryka za każde zwrócone jej 10 sztuk rozrzutek aeroplanowych wydaje darmo tuzin pudełek swej znakomitej pasty. 8966

Odezwa w sprawie pomocy dla jeńców.

Rodacy!

Na kresach wschodnich Rzeczypospolitej zapanował spokój.

Dla dziesiątków tysięcy jeńców i zakładników, dla setek tysięcy uchodźców droga do Polski stoi otworem.

Przemocą od Ojczyzny oderwani, o chłodzie i głodzie, w ciągłej niepewności o los swój i innych najdroższych, w bezlitosnej poniewierce lata całe spędzili na obczyźnie ci bracia nasi.

Gorycz osamotnienia i męka długiego oczekiwania i podszepty zdradliwe, wszystko się sprzysięgło, aby między nimi a nami wykopać przepaść nieufności.

Lecz oto droga do Polski otwarta, spieszą ci bracia nasi, niepomni wszystkich swych cierpień, opanowani jedynie pragnieniem powrotu najszybszego do tej ziemi świętej, ziemi swych ojców.

Spieszmyż na ich spotkanie, Rodacy!

Niech od pierwszej chwili poczują, że są wśród braci. Niech serdeczność przyjęcia osłodzi gorycz długiej niewoli i osamotnienia.

Niech każdy spieszy z pomocą przybywającym — z pomocą głodnym dzieciom, wyczerpanym matkom, jeńcom zmęczonym ranami i chorobą.

Niech każdy spieszy złożyć na ten cel swój datek!

Grosz każdy — to nowe ogniwo łączności z braćmi naszymi.

Niech nie zazna zawodu **Komitet Pomocy Jeńcom i Uchodźcom,** który się tej pracy podjął i który się dziś do Waszej obywatelskiej odwołuje ofiarności. (Siedziba komitetu w gmachu Sejmu. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 1560).

Niech ani jedna łza nieotartą nie zostanie, ani jedna potrzeba niezaspokojona.

W celu zbierania funduszów Komitet wyłonił z siebie sekcję propagandy i zbierania ofiar i rozpoczyna akcję w całej Rzeczypospolitej.

Komitet pomocy jeńcom.

Prezydjum: Marszałek Sejmu Wojciech Trampczyński, Wacław Janaszi, poseł Dziubińska, poseł Zofja Moraczewska, Stanisław Korsak, Bronisław Barylski, Stanisław Staniszewski, Stanisław Zieliński, Józef Siecinski, Jerzy Barański.

Kronika.

Miljonówka. We wczorajszym ciągnieniu został wylosowany Nr. 2.235.405. Numer ten został sprzedany do kantoru wymiany Mühlsteina na Nalewkach.

KOMUNIKAT PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym (od północy): Pogoda zmienna, miejscami opady, cieplej, słabe wiatry z kierunków północno-wschodnich.

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 15.°8, najniższa 8.°5.

Wyjaśnienie. Z powodu wiadomości jednego z pism, iż jakiś punkt sprzedaży artykułów kontyngentowych uzależniał zrealizowanie kuponów cukrowych od nabycia fasoli, Wydział zaopatrywania wyjaśnia, iż takiej dyspozycji nie wydawał i że tego rodzaju żądanie jest nadużyciem personelu danego punktu.

Demobilizacja materjałów wojennych. W związku z przejściem armji do stanu pokojowego, M. S. Wojsk. przystąpiło do demobilizacji materjałów wojennych, nagromadzonych dla potrzeb armji, lub też pochodzących ze zdobyczy wojennej. Pracę demobilizacyjną rozpoczęła wojskowość dnia 1 stycznia r. b., od którego to czasu przekazano rządowym instytucjom cywilnym, a więc ministerjom: przemysłu i handlu, robót publicznych, rolnictwa i dóbr państwowych, oraz poczt i telegrafu, pewną część t. zw. demobilu. Wartość tego materjału dosięga sumy 12 miljardów marek według najniższych cen rynkowych. Cały materjał automobilowy, oraz elektrownie zostały przekazane ministerjum przemysłu i handlu. Ministerjum poczt i telegrafów otrzymuje sprzęt telefoniczny i telegraficzny. Kolejki polowe zostały przekazane ministerjum kolei żelaznych; projektowane jest oddanie ministerjum robót publicznych całego materjału, składającego się na t. zw. umocnienie fortyfikacyjne (drut kolczasty, belki żelazne i żelazo-betonowe), których bardzo duża ilość pozostała wzdłuż całej linji okopów.

Narzędzia i maszyny rolnicze początkowo miały być oddane ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych, lecz ono zrzekło się tych przedmiotów ze względu na wielki stopień ich zużycia i niemożliwość natychmiastowego rozdziału pomiędzy ludność, zostały więc one oddane ministerjum przemysłu i handlu, częściowo zaś sekcji osad żołnierskich.

Demobilizacja koni jest w toku. M. S. Wojsk. przekazało ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych do podziału pomiędzy ludność przeszło 90.000 koni.

Przesyłanie pieniędzy na Pomorze Polskie. Ministerjum Poczt i Telegrafów zwraca uwagę podróżnych, wyjeżdżających do polskich miejscowości kąpielowych lub klimatycznych nad Bałtykiem (Pomorze Polskie), że do tych miejscowości można ze wszystkich dzielnic polskich przesyłać pieniądze nietylko listami wartościowymi, ale także przekazami pocztowymi — a nadto zapomocą przekazów Pocztowej Kasy Oszczędności, ponieważ w urzędach pocztowych w b. Dzielnicy Pruskiej od 1 lutego b. r. wprowadzono obrót czekowy Pocztowej Kasy Oszczędności.

Dla osób, udających się do Gdyni, Pucka, Helu, Redy i t. d. przez Gdańsk udogodnienie to jest ważnem ze względu na trudności przewozu pieniędzy przy podróży przez obszar wolnego miasta Gdańska, obszar ten bowiem jest pod względem walutowym uznany za teren zagraniczny, wobec czego podróżni muszą się zaopatrywać w myśl rozporządzenia Ministerjum Skarbu z d. 31 grudnia 1920 r. (Dz. Ust. Nr. 18, poz. 104 i 105) w specjalne zezwolenie na przewóz marek polskich przez obszar m. Gdańska.

Ministerjum Poczt i Telegrafów poleciło odnośnym urzędom pocztowym, aby przesyłki pieniężne letników otoczyły jaknajtroskliwszą opieką.

Zaznacza się przy tej sposobności, że obrót przekazów pocztowych między Polską a Wolnym Miastem Gdańskiem nie jest dotychczas wprowadzony.

(a). **O gmach dla instytutu dentystycznego.** Ministerjum zdrowia publicznego, nie mając odpowiedniego gmachu dla zakładanego instytutu dentystycznego, zwróciło się do magistratu z prośbą oddania na ten cel b. gmachu warsztatów intendentury przy ul. Czerniakowskiej, należącego do b. Tow. Domów zarobk., a obecnie przyjętego na rzecz miasta.

(a). **Normy na utrzymanie pensjonarzy.** Magistrat podwyższył normy na żywienie pensjonarzy dorosłych i dzieci w zakładach miejskich o mk. 44, licząc od 1 kwietnia r. b. oraz od tejże daty normy na utrzymanie w zakładach społecznych starców, kalek, niedołężnych i dziewcząt, znajdujących się w „Przystaniach“ o mk. 49 i dzieci o mk. 52. Opłatę za utrzymanie starców i dzieci nie należących do ubogiej ludności m. Warszawy, podniesiono do wysokości mk. 100 dziennie.

(a) **Fałszywy kontroler.** Komitet opieki nad dziećmi zawiadomił komitety prowincjonalne, że Stefan Daszkiewicz, b. kontroler rejonu wileńskiego, odwiedza niektóre komitety, szczególnie subkomitety i wyłudza od nich pieniądze. Jednocześnie komitet zwrócił się do władz administracyjnych o aresztowanie oszusta. Daszkiewicz operuje na kresach Wschodnich.

(a). **Ratowanie dzieci.** Istniejąca obywatelska komisja ratowania dzieci zostaje zlikwidowana; utworzone przez nią dla małych dzieci żłobki przekazane zostaną opiekom okręgowym z warunkiem, że Wydział opieki społecznej magistratu będzie subwencjonował żłobki, powiększając zapomogę do 20 mk. na dziecko; rodzice zaś na utrzymanie swego dziecka w żłobku do subwencji miasta będą dopłacać po mk. 10 dziennie.

Do b. wychowańców szkoły im. K. SZLENKIERA.

Na zasadzie postanowienia M. S. W. z dnia 5.IV.1921 r. za № B. S. 3261 został zarejestrowany statut KOŁA b. WYCHOWAŃCÓW SZKOŁY im. K. SZLENKIERA w Warszawie.

Walne zebranie odbędzie się dn. 22 maja r. b. godz. 10 rano (w gmachu szkoły) na które proszeni są wszyscy b. wychowańcy.

Zapisy na członków i informacje: Gór[illegible] (gmach szkoły im. K. Szlenkiera) do godz. 2 popoł.

ZARZĄD KOŁA.

Wystawa wiosenna. Otwarcie dorocznej wystawy Wiosennej Sekcji plastyków w polskim Klubie artystycznym odroczone zostało do dnia 1 maja. Termin nadsyłania prac przedłużony do 29 b. m.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

T-wo Miłośników literatury. Jutro o godz. 8 w. w sali Klubu Artystycznego (Jerozolimska 53), p. Leszek Konopacki wygłosi odczyt p. t. „Mity, symbole, a rzeczywistość". Po odczycie dyskusja.

Wstęp dla członków Tow. Miłośników literatury i wprowadzonych gości.

Obchód Szewczenki. W sali Konserwatorjum (Okólnik 1) dziś o godz. 8 wiecz. staraniem kolonji ukraińskiej odbędzie się obchód, poświęcony pamięci Tarasa Szewczenki.

P. S. L. „Wyzwolenie". Zebranie członków koła warszawskiego P. S. L. „Wyzwolenie" odbędzie się jutro o godz. 7 i pół w. (ul. Hortensja 7) z referatem „O konferencji pokojowej w Rydze".

Z Koła polsko-włoskiego im. Leonarda da Vinci. Członkowie Koła oraz słuchacze kursów włoskich proszeni są o podpisanie adresu, który Koło wysyła do Rady miejskiej Bergamo, rodzinnego miasta Francesca Nulla na dzień 5 maja, t. j. w rocznicę śmierci bohatera włoskiego w polskiej bitwie powstańczej pod Krzykawką. Adres podpisywać można w siedzibie Koła, Ordynacka 5 m. 4, w godzinach 10 — 2 i 6 — 8, począwszy od poniedziałku. Ze względu na bliski termin wysłania, sprawa pilna.

Powietrze, słońce i woda w życiu dziecka. Jutro o g. 8 wiecz. w sali T-wa Hygienicznego odbędzie się odczyt prof. Michałowskiego p. t. „Powietrze, słońce i woda w życiu dziecka".

Zarząd T-wa Polskiej młodzieży ewangelickiej w Warszawie zawiadamia, że jutro o godz. 8 wiecz. odbędzie się ogólne zebranie członków w lokalu T-wa w celu uskutecznienia wyborów do nowego zarządu.

Z Kursów dla dorosłych m. st. Warszawy. Dziś odbędą się następujące odczyty i wycieczki: „O skarbach kopalnych" o godz. 4 pp. odczyt p. T. Zamojskiego. Wycieczki: do Cytadeli o godz. 10 i pół r. pod kier. por. Sakowicza; do Zamku o g. 10 rano pod kier. Z. Maciejowskiego; do Zamku o godz. 11 rano pod kier. A. Gródeckiej; do Muzeum Przyr. o godz. 10 rano pod kier. L. Plewińskiego; do Zbiorów Mineralogicznych przy Muzeum Przem. i Roln. o g. 10 rano pod kier. C. Bykowskiego; na Powązki o g. 10 r. pod kier. J. Szelągowskiego; na Stare Miasto o godz. 10 i pół rano pod kier. C. Osieczkowskiej; do katedry św. Jana o godz. 2 pp. pod kier. C. Osieczkowskiej; na Stare Miasto o g. 11 rano pod kier. M. Wysznackiej.

WYPADKI.

(m). **Śmiertelny upadek z 3-go piętra.** 4-letni Szlama Szafirsztejn, zamieszkały z rodzicami przy ul. Muranowskiej Nr. 31, wskutek braku opieki wszedł na parapet okna i w czasie wyglądania, stracił równowagę i wypadł z wysokości 3-go piętra na bruk podwórza. Lekarz Pogotowia, stwierdziwszy ogólne potłuczenie oraz pęknięcie czaszki, przewiózł dziecko do szpitala dziecinnego im. Bersonów i Baumanów przy ul. Śliskiej, gdzie po upływie 2 godzin zmarło.

(m). **Pod autobusem.** Autobus Nr. 33, kursujący z dworca głównego na ul. Czerniakowską, najechał przed domem Nr. 11 przy ul. Górnej na 6-letniego Tadeusza Kwiatkowskiego (Górna 11), u którego lekarz Pogotowia stwierdził potłuczenie nóg i zdarcie skóry. Po udzieleniu pomocy chłopca przewieziono do szpitala dziecinnego przy ul. Kopernika. Autobus prowadził Walenty Sobota.

(m). **W „ogonku" po chleb.** Stanisława Kobylińska, służąca (Sienna 88), stojąc w „ogonku" po chleb przed składnicą wydziału zaopatrywania przy ul. Twardej Nr. 43, wskutek pchnięcia przez tłum upadła i złamała prawą nogę. Pogotowie przewiozło ofiarę wypadku do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m). **Mieszkanie nad przepaścią.** Jeszcze w d. 17 lutego r. b. wskutek wadliwie urządzonego przewodu kominowego w domu Nr. 13 przy ul. Pańskiej, wybuchnął pożar w mieszkaniu p. Czesława Hulanickiego, dziennikarza, w sąsiednim domu Nr. 13a przy ul. Pańskiej, należącym do p. Florjana Filipowicza. Podczas akcji ratunkowej straż zmuszona była wyrąbać część podłogi w pokoju i ubikacji w mieszkaniu p. Hulanickiego na III piętrze i sufit w lokalu o piętro niżej u pp. Jabłońskich. Wskutek tego wypadku i tak już małe mieszkanie zostało jeszcze bardziej uszczuplone. Od tego czasu minęło już 3 miesiące, a właściciel domu nie raczy naprawić uszkodzonego mieszkania, p. Hulanicki zaś mieszka jakby „nad przepaścią" i nie może korzystać z najniezbędniejszych wygód w obawie, aby nie wpaść do mieszkania pp. Jabłońskich. Ostatni również są w ciągłej obawie, czy im kto lub coś nie wpadnie przez otwór na stół. P. Hulanicki podał już skargi do prokuratora sądu okręgowego, komisarjatu rządu i ministerjum zdrowia.

Z sądów.

O domy Andrzeja Zamoyskiego.

Na 26 kwietnia r. b. została wyznaczona w Wydziale I Sądu Okręgowego w Warszawie głośna sprawa o historyczne domy Andrzeja Zamoyskiego, położone przy ul. Nowy Świat Nr. 67 i 69 i zagrabione w r. 1863 przez władze moskiewskie w celu **„wiekuistego przykładu i nauki dla buntowniczej ludności miasta Warszawy"** z powodu rzucenia z jednego z tych domów przez powstańców bomby na przejeżdżającego Nowym Światem hr. Berga, ówczesnego namiestnika Królestwa Polskiego. Domy te, zgodnie z zadaniem, jakie im Berg wyznaczył, mieściły w sobie w czasie najazdu takie instytucje, jak Sąd wojenny, klub urzędników rosyjskich, księgarnię Karbasnikowa, składy oficerskie etc.

Po uwolnieniu kraju od najazdu, domy zajął Skarb Państwa Polskiego. Ale spadkobiercy Andrzeja Zamoyskiego, a mianowicie syn i dzieci nieżyjących córek uznali, że teraz właśnie jest najlepsza pora do pozbawienia Rządu polskiego domu, z którego bez przeszkód korzystał rząd rosyjski. Że w tym domu, splugawionym przez instytucje carskie, mieszczą się teraz instytucje niepodległej Polski, to poruszyło o tyle ich patrjotyzm, że zażądali oddania im domu, który już od 55 lat nie jest ich własnością.

Obronę wnoszą w imieniu sukcesorów Andrzeja Zamoyskiego adwokaci: Aleksander Kraushar i Władysław Szyszkowski, w imieniu zaś Skarbu występuje starszy radca Prokuratorji Generalnej Franciszek Ciągliński.

Teatr i Muzyka.

TEATR POLSKI.

„Kupiec Wenecki", Szekspira. Dekoracje W. Drabika. Muzyka L. Różyckiego.

„Kupiec Wenecki" w porównaniu z „Wiele hałasu o nic" i „Korjolanem", wystawianemi w latach ubiegłych w Teatrze Polskim wypadł jako całość najlepiej. Reżyser (p. K. Borowski) umiał zapanować nad dziełem, nie pozwalając Szekspira zadusić dekoracjom, muzyce i baletowi — jak to było dawniej. P. Drabik tym razem operował głównie barwnemi kotarami i zasłonami, w ostatniej scenie dopiero wybuchając niejako pieśnią odurzającą gaju tonącego w srebrzystej poświacie księżyca.

Stefan Jaracz w roli Szajloka **stworzył arcydzieło.** Aktor ten rolami malarza z „Gołębiego Serca", Włóczęgi z „Miłosierdzia" i Szajloka sięgnął szczytów doskonałości. Darmo złośliwość krytyczna szukałaby dziury w całem. W plastyce malarskiej, w rzeźbie i wystudjowaniu gestu, w mimice, w muzyce głosu, w artystycznym pietyzmie, ażeby nic nie uronić z lapidarności i „rzeczowości" psychologa i poety Szekspira, Jaracz uczynił wszystko, co mu intuicja, praca i miłość kunsztu uczynić nakazywała. Wibracja jego głosu, gdy wymawiał nazwisko znienawidzonego Antonia mówiła już wszystko. Scena kradzieży przejmowała taką grozą, iż strach padł na widzów, gdy oszalały Szajlok w zapamiętaniu wybiegł ze swego domu na widownię, tarzając się ze wściekłości, bólu i rozpaczy bezsilnej. Nienawiść, wstręt, współczucie, litość, pogardę i tragiczną zadumę budził ten „kupiec" kolejno, zależnie od woli aktora. Był on demonem i robakiem nieszczęsnym zarazem, lichwiarzem znienawidzonym przez całą Wenecję, przez własną córkę nawet i — „kwestją żydowską" — ucieleśnioną przez genjusz poety, w dwóch tezach: Szajlok i Jessyka.

Tylko Lancelot (p. T. Chmielewski) i jego ojciec (p. J. Zieliński), w swych rolach groteskowych, epizodycznych dociągali sprawę do poziomu Jaracza. Ci dwaj znakomici artyści zasługują na większą uwagę, aniżeli im się ją poświęca. W ich grze, podobnie jak u Jaracza, nie było przypadku. Role swoje oni wypracowali i wypieścili, żyli się z niemi, zespolili w całość, jak dusza z ciałem. Przekonywująco zarysowała Porcję p. Przybyłko-Potocka, ale brak jej było tej absolutnej pewności linji. Przytem jej maniera wymawiania, w której słowa zlewają się z sobą, pędzą jakby w popłochu i tłoczą, w pierwszych zwłaszcza scenach nie dozwalała nam poznać w Porcji — najgłębszego intelektu tej komedji szekspirowskiej. Solskiej tu brakowało. Miała jednakże czasem p. Przybyłko-Potocka te chwile słonecznej wspaniałości i mądrej pogody, jaką Szekspir obdarzył Porcję.

Wyróżnili się pozatem jeszcze pp. Leszczyński i Stanisławski, Brydzińska i Biegański. Ze scen zbiorowych rozmysłem planu, upozowaniem grup i siłą żywiołu uderzała scena sądu, oraz druga część sceny końcowej (duet miłosny został, niestety, zagłuszony przez muzykę).

Te przekorne targi miłosne pań i panów lśniących kolorami bujnych barw renesansu, rozkoszną komedjową wyrozumiałością czarowały na tle upajającego durem miłosnym gaju Drabika i muzyki Różyckiego.

„Teatr Polski" przez wystawienie „Kupca Weneckiego" dał dowód, iż nie zapomina o swym planie wprowadzania repertuaru klasycznego.

Zygmunt Kisielewski.

Z SALI KONCERTOWEJ.

III Koncert Międzyzwiązkowej Komisji kult.-art.

III koncert z cyklu, organizowanego przez „Komisję Międzyzw.", poświęcony był muzyce niemieckiej w. XIX. Oczywiście jest rzeczą niemożliwą w ramach jednego koncertu pomieścić choćby tylko najwybitniejsze utwory największych mistrzów niemieckich tego okresu. W programie znalazł się więc: Beethoven (sonata Fis-dur), obok Schuberta, Schumana i Brahms'a:—zatem muzyka o fizjonomji przeważnie romantycznej — biorąc to określenie w znaczeniu utartem, przeciw czemu zresztą wystąpił w świetnej swej prelekcji wstępnej prof. St. Niewiadomski. Prelegent w kilkunastominutowym szkicu lapidarnie uwydatnił pracechy i praźródła wszelkiego romantyzmu i wszelkiego klasycyzmu, zaznaczył zarazem trafnie, że właśnie wykonana sonata beethovenowska odbiega nieco od klasycznego, nawet beethovenowskiego typu i jest zupełnie właściwym wstępem do romantyków.

Wykonawcami koncertu byli: p. Halina Leska, która za swój prześliczny głos i doskonale wybrane i odśpiewane pieśni zbierała gromkie oklaski, dzieląc się nimi z nierównanym muzykalnym towarzyszem na fortepianie — p. Rodzińskim, — oraz prof. Zbigniew Drzewiecki, którego poważna, skupiona, choć nie efektowna gra powoli, lecz pewnie zdobywała sobie słuchaczów w ciągu koncertu; prof. Drzewiecki zagrał m. in. „Kreislerianę" Schumana; utworu tego tutaj wogóle dotąd nie słyszałem, jakkolwiek zasługuje on na to, aby być produkowanym częściej.

J. R.

Teatr Wielki. Dziś o g. 3 i pół pp. balety „Szeherezada" i „Jezioro łabędzie". Wieczorem „Opowieści Hofmana".

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Carewicz Aleksy".

Teatr Polski. Dziś o godz. 3 i pół pp. „Biała rękawiczka", wieczorem „Kupiec wenecki".

Teatr Reduta. Dziś o godz. 3 pp. „Papierowy kochanek". Wieczorem i jutro „Przechodzień".

Teatr Mały. Dziś o g. 4 pp. i o 8 w. „Cierpki owoc".

Teatr Nowości. Dziś „Czar munduru". Jutro ostatni raz „Skowronek". We wtorek premjera operetki Oskara Straussa „Ostatni walc" z p. Messalówną w głównej roli.

Teatr Dramatyczny. Dziś i jutro „Caryca".

Teatr Praski. Dziś o godz. 2 i pół pp. „Kordjan". Wieczorem o godz. 7 i pół „Chata za wsią".

Teatr Powszechny. Dziś o 4 pp. i o 8 wiecz. „Żonaty kawaler".

Wieczór muzyczny bratniej pomocy. Bratnia pomoc uczniów wyższej szkoły muzycznej im. Fr. Chopina, Warsz. Tow. Muzycznego w d. 26 kwietnia, we wtorek o godz. 8 wiecz. w sali Konserwatorjum, urządza wieczór muzyczny, poświęcony utworom Bacha, Beethovena, Brahmsa. Wykonawcami będą pp.: Stanisława Korwin-Szymanowska (śpiew), Halina Grodzieńska (fortepian), Adolf Godowski (skrzypce), uczeń prof. Michałowicza. Akompanjament: p. Janina Rupniewska i p. Feliks Szymanowski.

Bilety w cenie od mk. 50 do mk. 200, nabywać można codziennie w Bratniej Pomocy Szkoły Muzycznej (Sienkiewicza 8) od godz. 6 — 8 wiecz. w dzień koncertu od 5-ej pp. w kasie Konserwatorjum.

Program Teatru Żołnierskiego „Polonja" Wydziału Opieki R. K. O. N., na poniedziałek, 25 b. m.: Część I koncertowo-humorystyczna z udziałem całego zespołu artystów. Część II. „Dwóch głuchych" krotochwila w 1 akcie, z udziałem pp. Abczyńskiej Pola, Ściwiarskiego, Wilkoszewskiego, Nowickiego i Janowskiego.

POKWITOWANIA.

Na Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka.

Bezimiennie mk. 2000.
S. S. mk. 230.
M. Borsztein, jako kara za niewłaściwe postąpienie z monterem T-wa Gazowego mk. 200.
Nowina, jako kara jak wyżej mk. 150.

Na fundusz wyborczy P. P. S.

W. Ł. mk. 340.
Tow. Błoński mk. 65.

Do dyspozycji Naczelnika Państwa.

K. R. mk. 500.

Na oświatę.

Zamiast nabożeństwa za zmarłą Marję Spoczyńską składają synowie mk. 400.

Na plebiscyt górnośląski.

Jako karę ściągniętą od artysty teatru żołnierskiego R. K. O. N. tow. Rolskiego za spóźnienie się na występ mk. 100.

Na fundusz prasowy „Głosu Kobiet".

Mk. 1401 zebrane na wiecu dn. 2 kwietnia r. b. w Porembie przez tow. Sowiankę.
Mk. 1000 zebrane na wiecu kopalni „Jowisz" w Wojskowicach Komornych.
Mk. 270 — zebrane przez Wydział Kobiecy w Częstochowie z listy Nr. 8.

Zarząd Stowarzyszenia Pracowników Handlowych, Zielna 25, zawiadamia, że jutro t. j. w Poniedziałek, dn. 25 b. m. o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia (dawna sala gimnastyczna) dalszy ciąg

OGOLNEGO ZEBRANIA

z następującym porządkiem dziennym:
1) Sprawa ściągania od pracowników państwowego podatku dochodowego. 2) Sprawa zjednoczenia związków zawod. pracowników handlowych. 3) Wolne wnioski.

Sekcja Pracy
przy Związku Zawodowym Automobilistów

poleca na posady wykwalifikowanych szoferów, monterów mechaników oraz specjalistów na pługi motorowe. Ul. Solec od 6-ej do 9 wieczorem.

Kurs wieczorny trzymiesięczny

Obsługi Pługów Silnikowych i Narzędzi Rolniczych

będzie otwarty w dniu 7 maja r. b. dla przygotowania monterów rolnych w Warszawie przy ul. Składowej № 3.

Kurs organizuje Muzeum Przemysłu i Rolnictwa przy pomocy Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych. Zapisy rozpocznie się d. 25 kwietnia r. b. w godzinach od 6 i pół do 9-ej wieczorem w kancelarji Klas Rzem. Przemysłowych przy ul. Składowej № 3, codziennie za wyjątkiem soboty i świąt.

Do zapisu potrzebne dowody następujące: legitymacja osobista, świadectwo z odbytej praktyki monterskiej lub ślusarskiej; świadectwo z ukończenia szkoły powszechnej i szczepienia ospy.

Opłata za cały kurs wynosi Mk. 1500 (tysiąc pięćset marek).

Młody-energiczny

handlowiec z kilkuletnią praktyką biurową, poważnymi referencjami i świadectwami handlowymi, obznajmiony z działem administracyjnym, książkowością handlową, samodzielny korespondent piszący biegle na maszynach wszystkich systemów, obecnie zdemobilizowany pragnie objąć odpowiednią posadę w instytucji robotniczej.

Łaskawe zawiadomienia proszę składać do Administracji „Robotnika“ dla „Podchorążego“.

Dla używających pastę!

Drugi raz! „ZORZA" **Drugi raz!**

100,000.000

Sto miljonów marek polskich!!

Wobec niezwykłego zainteresowania jakie wzbudziły umieszczone na gwiazdkę w pudełkach pasty **ZORZA** sto miljonówek zarząd **Krajowej Wytwórni Chemicznej** postanowił powtórnie rozdać następne

STO MILJONÓW MAREK POLSKICH.

w postaci stu miljonówek. W tym celu zarząd zakupił sto sztuk miljonówek, które zdeponował jak i poprzednie w Banku Kredytu Hipotecznego, w Warszawie, ul. Trębacka 11. Następnie umieszczono w stu pudełkach POD PASTĄ 100 czeków zaopatrzonych numerami odpowiadającymi numerom zdeponowanych miljonówek. Pudełka zawierające czeki rozesłano jak i poprzednio wraz z innemi do sprzedaży detalicznej do różnych miast i miasteczek Rzeczypospolitej.

Znalazca czeku otrzyma w Banku Kredytu Hipotecznego miljonówkę oznaczoną tym samym numerem co czek.

Ostrzeżenie.

Niezwykłe powodzenie, jakiem się cieszy najlepsza przetłuszczona pasta do obuwia **„Zorza"** dzięki swej niedoścignionej dobroci, nie daje różnym osobom mieniącym się „fabrykantami" chwili spokoju.

Nie mogąc nawet w przybliżeniu dorównać gatunkiem, starają się przynajmniej zewnętrznie naśladować naszą pastę. Naśladują więc opakowanie, nazwę, tekst i układ ogłoszeń, a niektórzy nawet skupują nasze stare pudełka po paście i po napełnieniu ich jakiemś smarowidłem sprzedają za nasz wyrób.

Na pierwszych naśladownictwach pozna się, mamy nadzieję, sama publiczność, drugie zaś będziemy ścigać sądownie.

Do sprzedawców.

W celu udaremnienia fałszerzom nalewanie do naszych puszek falsyfikatów zaprowadzimy w krótkim czasie zmianę w opakowaniu. Z tego względu uprzejmie prosimy hurtowników i detalistów o możliwie rychłe wyprzedanie (w terminie nie dłuższym niż cztery tygodnie) posiadane zapasy „Z o r z y".



Nie daj się oszukać,

Gdyż tylko

Zorza jest jedyną pastą wyrabianą z tłuszczów naturalnych w gatunku przedwojennym.

Zorza jest jedyną pastą przetłuszczoną, a nadmiar tłuszczu chroni skórę od pękania

Zorza chroni skórę od wilgoci i niszczącego działania potu

Zorza najbardziej zeschniętą skórę czyni miękką, elastyczną i wielce trwałą

Zorza nawet starej popękanej skórze, po kilkakrotnem użyciu nadaje wygląd nowej

Zorzę wystarczy używać raz na tydzień pozostałe zaś dnie przecierać tylko flanelką.

Nie daj się namówić

do kupna taniej lecz lichej pasty, która psuje obuwie

Pamiętaj

o angielskiem przysłowiu „Jestem za biedny, żeby kupować tanie towary"

Oszczędzając na paście grosze **Stracisz** na obuwiu tysiące.

Kopja listu

BANK
Kredytu Hipotecznego
w Warszawie
№ 3409.

Warszawa 13-IV-1921
Trębacka 11.

Do
Krajowej Wytwórni Chemicznej
I. GEYER
w Warszawie.

Niniejszym potwierdzamy odbiór stu sztuk miljonówek **drugiej** serji, które przyjęliśmy do depozytu pod warunkiem, że żadna z tych miljonówek nie będzie pod żadnym pozorem zwrócona W. P., a miljonówki lub przypadające na nie wygrane nie odebrane przez znalazców w ciągu roku zostaną przeznaczone na cele dobroczynne podług uznania W. P.

Z poważaniem
Bank Kredytu Hipotecznego
(Następują podpisy)

Dotychczas

Z licznych znalazców odebrali miljonówki niżej wymienieni:

Grudziądz,	Amalja Łojewska ul. Kwiatowa 1 a.	Milj. Nr. 0000392
Brześć,	M. Ciechanowski Ochotnik XX Brygady	Milj. Nr. 0000356
Mogielnica,	pow. Grójecki, Józef Falc	Milj. Nr. 2524083
„	Władysław Szwed uczeń, ur. w 1907 r.	Milj. Nr. 2524276
Warszawa,	Walerja Wawrowska, Bracka 5, m. 15	Milj. Nr. 0000352
„	Zofja Szwed, ul. Młocińska 6, m. 16	Milj. Nr. 2524097

Pozostałych znalazców prosimy jaknajrychlej się zgłosić do Banku Kredytu Hipotecznego po odbiór miljonówek.

W najbliższych numerach naszych ilustracji „Świat" i „Tygodnik Ilustrowany" będą umieszczone fotografje wyżej wymienionych osób.

Uwaga! Nieodebrane miljonówki, będą rozdane w myśl warunków depozytu na cele dobroczynne. **Uwaga!**

Znalazca z prowincji może przesłać znaleziony czek listem poleconym do Banku Kredytu Hipotecznego poczem niezwłocznie otrzyma miljonówkę pocztą.

Krajowa Wytwórnia Chemiczna
I. GEYER

Warszawa, Nowolipki 72.
(DOM WŁASNY).
Telefony: 187-94, 238-90.

Redaktor naczelny: dr. F. Perl. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.